A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela, poniedziałek 25/26 listopada 1951 r. Nr 307 (2160)

Artyści leningradzcy na Żeraniu



Artyści teatru leningradzkiego spotkali się z robotnikami Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu w Warszawie. Na zdjęciu: Aktor radziecki M. Czerkasow wpisuje się do księgi pamiątkowej Żerania. (Fot. CAF).

Dumne meldunki o wykonaniu rocznych planów produkcyjnych

NASZA PRACA - WKŁADEM

do zwycięstwa idei pokoju na całym świecie

30 pomorskich zakładów pracy zrealizowało już swe plany

KRAKÓW (PAP) Dając rolnictwu ponad 20 proc. więcej nawozów sztucznych niż w roku ubiegłym, załoga Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie złożyła w dniu 24 bm. dumny meldunek o pełnym wykonaniu tegorocznych zadań produkcyjnych na 38 dni przed terminem.

Z tej okazji załoga wysłała list do Prezydenta RP Bieruta, w którym donosi o swoim sukcesie. W liście tym czytamy m. in.:

„Załoga Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie ma zaszczyt zameldować, obywatelu Prezydencie, że wypełniła zadania postawione jej przez Partię i Rząd do wykonania na rok 1951. W dniu 23 listopada br. o godz. 23.10 wykonaliśmy roczny plan państwowy.

Dumni i szczęśliwi jesteśmy, że pod Waszym, Obywatelu Prezydencie, przewodem, pod przewodem naszej Partii, możemy wspólnie z całym narodem budować fundamenty socjalizmu w Polsce, jako zapowiedź jasnej, szczęśliwej przyszłości. Wraz z całą polską klasą pracującą, załoga zakładów im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie nie szczędzi wysiłków w walce o przedterminową realizację Planu 6-letniego, aby dorzucić i swój wysiłek do zwycięstwa idei pokoju na całym świecie.

Naszą pracą chcemy zadokumentować całemu światu, że o pokój będziemy walczyć uparcie i niezmordowanie, we wspólnym szeregu z krajami demokracji ludowej, na czele ze Związkiem Radzieckim, pod przewodem Chorążego Światowego Obozu Pokoju Generalissimusa Stalina.

*

WARSZAWA (PAP) Z każdym dniem wzrasta liczba nadchodzących z całego kraju meldunków z kopalń, fabryk i hut o przedterminowej realizacji planów produkcyjnych na 1951 r.

W woj. bydgoskim roczne plany wykonało już 30 zakładów pracy. — Swoje zadania na 1951 r. zrealizowały już m. in. załoga: Bydgoskich Zakładów Odzieżowych, Bydgoskiej Huty Szkła, Garbarni w Rypinie i Solcu Kujawskim, Bydgoskiej Fabryki Taśm i Pasów oraz 5 tartaków.

Ludzie pracy piętnują zbrodnicze plany imperialistów

WARSZAWA (PAP) Robotnicy Stolicy, budowniczowie Nowej Huty, łódzcy włókniarze, ludzie pracy Szczecina, Wrocławia, Lublina i innych miast w słowach pełnych oburzenia ostro piętnują zbrodnicze plany imperialistycznych agresorów, omawiane obecnie na sesji rady agresywnego bloku atlantyckiego w Rzymie.

136 powiatów przekroczyło w 75 proc. roczny plan skupu zboża

WARSZAWA (PAP) 23 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopi z województw: szczecińskiego, opolskiego, łódzkiego i kieleckiego.

W tym samym dniu chłopi dalszych 8 powiatów przekroczyli granicę 75 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża. Są to powiaty: Przeworsk i Rzeszów w woj. rzeszowskim, Lwówek i Oleśnica w woj. wrocławskim, Rzepin w woj. zielonogórskim, Krotoszyn w woj. poznańskim, Mogilno w woj. bydgoskim i Włoszczowa w woj. kieleckim. Łącznie z wymienionymi liczba powiatów, które przekroczyły już granicę 75 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża wynosi 136.

Dwa dalsze powiaty przekroczyły granicę 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostały zwolnione z odsypów i miarek. Są to powiaty: Jelenia Góra w woj. wrocławskim i Lubaczow w woj. rzeszowskim. Ogółem liczba powiatów, które zostały zwolnione od miarek i odsypów, wynosi obecnie 46.

Olbrzymie rozmiary powodzi we Włoszech północnych

Straty sięgają 400 miliardów lirów

RZYM (PAP) Sytuacja powodziowa w dolinie rzeki Padu jest nadal bardzo poważna. Wody Padu wzbierają w dalszym ciągu zalewając coraz rozleglejsze obszary. Prasa włoska oblicza, że szkody wyrządzone przez powódź sięgają 400 miliardów lirów. W nocy z piątku na sobotę we Włoszech północnych spadły znów ulewne deszcze, co grozi nową klęską.

Oficjalne liczby o ilości osób ewakuowanych z terenów zatopionych i zagrożonych powodzią świadczą o olbrzymich rozmiarach katastrofy. Prefektura w Ferrary podała do wiadomości, że na północ wyewakuowano z rejonu Rovigo—Adria 67 tys. powodzian, a na południe przeszło 35 tys. Oprócz tego dziesiątki tysięcy powodzian znajduje się w rozpaczliwej sytuacji na terenach bezpośrednio zagrożonych — na wyższych piętrach i na dachach domów w miastach oraz na tamach i wzgórzach. W Adrii liczba osób jeszcze nie ewakuowanych wynosi przeszło 10 tysięcy.

Sekretariat włoskiej konfederacji pracy wystosował do premiera de Gasperiego pismo, w którym proponuje rządowi utworzenie komitetu solidarności dla pomocy powodzianom. W skład tego komitetu weszliby przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych, a sam komitet koordynowałby akcję pomocy oraz rozdział wśród poszkodowanych środków pieniężnych napływających z wszystkich krańców kraju od poszczególnych osób i organizacji.

Członkowie sekretariatu włoskiej konfederacji pracy proponują w swym piśmie odbycie konferencji z premierem de Gasperim dla szczegółowego omówienia tego zagadnienia oraz zwracają się do wszystkich włoskich organizacji związkowych z apelem, by poparły te propozycje.

Zgon wybitnego działacza państwowego w ZSRR

MOSKWA (PAP). W Moskwie zmarł 23 bm. po długotrwałej i ciężkiej chorobie wybitny działacz państwowy ZSRR — Aleksander Jefremow.

Jefremow był członkiem Komitetu Centralnego WKP(b) wiceprzewodniczącym rady ministrów ZSRR, deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR.

Protesty księży polskich

przeciwko rewizjonistycznym wystąpieniom reakcyjnej części kleru Niemiec Zach.

WARSZAWA (PAP) W dalszym ciągu odbywają się wojewódzkie zebrania księży, którzy wyrażają swój zdecydowany protest przeciwko antypolskiej kampanii rozpętanej na rozkaz imperialistów amerykańskich w Niemczech Zachodnich i rewizjonistycznym podżegającym do wojny wystąpieniom reakcyjnej części katolickiego kleru niemieckiego.

Uczestnicy zebrania w Warszawie w uchwalonej rezolucji oświadczają m. in.:

„My, księża stolicy i województwa warszawskiego pragniemy dać wyraz swemu oburzeniu na działalność pewnej części duchowieństwa zachodnio - niemieckiego, które na czele ze swymi zwierzchnikami uprawia rewizjonistyczną i antypolską propagandę i popiera remilitaryzację Niemiec Zachodnich, zagrażającą światu nową pożogą wojenną.

Zwracamy się z gorącą prośbą do naszych arcypasterzy, aby solidarnie ze swymi kapłanami i z całym ludem polskim wystąpili z protestem przeciwko propagandzie godzącej w żywotne interesy naszej Ojczyzny i w miarę swych sił starali się położyć jej kres.

Jako wierni synowie Ojczyzny, chcemy budować wspólnie z całym narodem i dlatego popieramy i popierać będziemy mądrą, przewidującą i pokojową politykę naszego rządu.

Wzywamy swych współbraci - kapłanów, do podniesienia na cały świat głosu w obronie najświętszych praw swego narodu — nierozerwalności ziem nad Odrą i Nysą, w obronie najdroższych ideałów całej ludzkości.

*

Na zebraniu w Gdańsku duchowni rzymsko - katoliccy z wszystkich powiatów Wybrzeża potępili zdecydowanie wszelkie akcje, zmierzające do wywołania nowej wojny, w szczególności zaś działalność kardynałów Fringsa i Faulhabera, podsycających antypolskie rewizjonistyczne nastroje w Niemczech Zachodnich.

OTO ONI

Każdy niemal dzień przynosi nowe fakty, świadczące o agresywności polityki obozu imperialistycznego. Niektóre z nich otaczane są dymną zasłoną frazesów o pokoju, inne obnażają bez osłonek prawdziwe cele obozu wojny. Ale jedne i drugie przy pobieżnej choćby analizie odsłaniają to samo oblicze ludobójców.

Do tych zupełnie jawnych aktów polityki agresji należy niesłychana historia „ustawy o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa", podpisanej w dniu 10 października br. przez Trumana.

Rozważmy sobie: głowa państwa podpisuje ustawę, przewidującą specjalne kredyty w sumie 100 milionów dolarów. Wydawałoby się, że akt taki powinien przeznaczać tę sumę na jakieś szlachetne cele: na badania naukowe, których wyniki można by obrócić na polepszenie warunków bytu ludności, lub na zwalczania dotąd nieopanowanych chorób; na podniesienie kultury czy oświaty; na wzmożenie walki o pokój wreszcie...

Tak, ale ustawę tę podpisał człowiek który swą prezydenturę od początku wykorzystywał dla przygotowania nowej wojny, dla organizowania nowych, potworniejszych niż poprzednie nieszczęść i zbrodni, które miałyby napełnić kieszenie imperialistów — w tej liczbie i jego skromną, „demokratyczną" kieszonkę — nowymi miliardami dolarów. O przeznaczeniu tych 100 milionów zadecydował człowiek, stojący na usługach Wall-Street, człowiek, który dla brudnej gry politycznej zadecydował o zrzuceniu bomby atomowej na wygłodzonych i zmaltretowanych przez imperializm japoński mieszkańców Hiroszimy i Nagasaki, człowiek, który dał rozkaz rozpętania wojny w Korei i prowadzenia jej metodami hitlerowskimi, człowiek, który — jak wszyscy imperialiści — niegodzien jest miana człowieka.

Truman niejednokrotnie dawał dowody, że bez zastrzeżeń zaaprobował to napięcie zbrodni, które do stosunków międzynarodowych wprowadził Hitler. Świadczą o tym zbiorowe mogiły patriotów koreańskich, rozwalone amerykańskimi bombami szpitale na Korei, trupy dzieci i kobiet koreańskich. Świadczą o tym wszystkie kłamstwa i prowokacje polityki amerykańskiej, świadczy masowe zwalnianie hitlerowskich morderców, odbudowa Wehrmachtu, Bonn w pakcie atlantyckim i dziesiątki innych przykładów.

Ale sławetna „ustawa z 1951 r. o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa" przekracza nawet bezczelność i cynizm polityki hitlerowskiego faszyzmu. Ustawa ta przewiduje oficjalne wydatkowanie 100 milionów dolarów na finansowanie „wszelkich specjalnie dobranych osób, zamieszkujących w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii lub osób, które zbiegły z tych krajów, bądź to dla skupienia ich w oddziałach sił zbrojnych, popierających organizację paktu północno — atlantyckiego, bądź dla innych celów".

Taki oto dokument podpisuje prezydent państwa, zajmującego dzięki Wall — Street pozycję herszta imperialistycznej hordy. Dokument bez precedensu, dokument świadczący o bezczelnym lekceważeniu wszelkich zasad przyzwoitości w stosunkach międzynarodowych. Dokument ten potwierdza podpisem prezydenta USA, że imperialiści systematycznie finansują szpiegostwo i dywersję w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, dokument ten oficjalnie wyjaśnia całemu światu — skąd biorą się u nas akty sabotażu, kto wsuwa bikiniarzom pistolety do rąk, kto rozsiewa pajęczyny plotek, kto usiłuje demoralizować młodzież i sprowadzać na manowce słabe charaktery, aby je zmusić do zbrodniczej działalności przeciw własnemu narodowi.

Rzecz jasna, że podpis Trumana ma tu znaczenie symboliczne. Jest to jeszcze jeden odcisk palców zbrodniarzy imperialistycznych, który ułatwia wyjaśnienie, kto winien jest popełnianych zbrodni i organizowania trzeciej wojny światowej. Jest to równocześnie podpis wszystkich zdrajców, świadomie dążących do oddania narodów, z których się wywiedli w niewolę imperialistyczną.

W sprawie tego haniebnego dokumentu i działalności, którą oficjalnie postanawia on finansować, zabrał głos Związek Radziecki. Głos protestu i potępienia, płynący ze Związku Radzieckiego, ma szczególne znaczenie. To właśnie Związek Radziecki niezłomnie wstrzymuje swą potęgą moralno-polityczną próby rozpętania nowej rzezi światowej, to właśnie Związek Radziecki czyni heroiczne wysiłki, zmierzające do zabezpieczenia pokoju, to właśnie ku Związkowi Radzieckiemu kierują się myśli i uczucia większości ludzi całego globu, z nadzieją oczekujących zwycięstwa pokoju i walczących o nie.

Ale nie zapominajmy, że imperializm próbuje i w nas wymierzać ciosy. Pamiętajmy, że sławetna ustawa o 100 milionach jest skierowana i przeciw nam, przeciw narodowi polskiemu, przeciw jego Państwu Ludowemu. Nie w smak jest imperialistom, że wzmaga się siła naszego kraju, że naród nasz świadomie i niezłomnie stoi w szeregach obrońców pokoju, że walczy o pokój każdą sekundą wytężonej pracy i że pokoju zdecydowany jest bronić. Pamiętajmy, że „ustawa o wzajemnym bezpieczeństwie" przewiduje mobilizowanie szumowin i zdrajców do walki z Polską Ludową. Pamiętać będziemy o nakazie wzmożenia czujności. Wytężać będziemy wszystkie swe siły by moc naszego kraju wzrosła, by Polska Ludowa jeszcze ściślej niż dotychczas zacieśniła swą przyjaźń ze wszystkimi państwami i ludami miłującymi pokój. A wrogów naszej Ojczyzny — nienawidzieć będziemy jeszcze głębiej.

(LK)

Związkowcy polscy spieszą z pomocą powodzianom we Włoszech

WARSZAWA (PAP) Sekretariat CRZZ powziął następującą uchwałę:

„W związku z katastrofalną powodzią we Włoszech północnych, której skutkami dotknięte zostały wielotysięczne masy pracujące miast i wsi, prowincji Mantua, Rovigo, Ferrara i Adria — sekretariat CRZZ przesyła na ręce włoskiej Konfederacji Pracy wyrazy ubolewania z powodu klęski i postanawia wyasygnować kwotę 20 tys. złotych na pomoc dla ofiar powodzi.

Sekretariat równocześnie wzywa zarządy główne i zarządy okręgowe związków zawodowych do złożenia w imię międzynarodowej solidarności odpowiednich sum na pomoc powodzianom, którzy w warunkach ustroju kapitalistycznego znajdują się w szczególnie ciężkiej sytuacji.

Kwoty przeznaczone na pomoc ofiarom powodzi we Włoszech należy przekazywać na konto CRZZ z dopiskiem: „Na pomoc ofiarom powodzi we Włoszech".

Podpisanie umowy handlowej z Austrią

WARSZAWA (PAP) W dniu 24 bm. została podpisana w Warszawie, parafowana w dniu 2 sierpnia br. — umowa między Polską a Austrią, regulująca wymianę towarową na okres od 1 sierpnia 1951 r. do 31 lipca 1952 r.

Nagrody dla przodujących żołnierzy

WARSZAWA (PAP) Na zakończenie III zlotu przodowników wyszkolenia wojsk łączności odczytano rozkaz Ministra Obrony Narodowej o nagrodzeniu poszczególnych jednostek, oddziałów, pododdziałów i zespołów łączności za osiągnięcia w wyszkoleniu, racjonalizatorstwie oraz przechowywaniu i konserwacji sprzętu.

Nagrodę Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego — proporzec przechodni otrzymała jednostka, w której służy oficer Jermanowski. Nagrodę Szefa Sztabu Generalnego, wiceministra obrony narodowej gen. broni Władysława Korczyca — puchar przechodni — jednostka, w której służy oficer W. Wypych. Inna jednostka otrzymała nagrodę przechodnią ufundowana przez społeczeństwo.

Na długiej liście nagrodzonych indywidualnie łącznościowców znajdują się nazwiska przodujących żołnierzy: Chlebanowskiego, Stana, Helmana, Pastuszki i innych.

Wręczając nagrody gen. broni Korczyc wezwał zebranych do spopularyzowania dorobku zlotu we wszystkich jednostkach i pododdziałach łączności.

Przemówienie delegata Polski w Komisji Politycznej ONZ

WYCOFANIE GRECJI Z BLOKU ATLANTYCKIEGO

położenie kresu ingerencji USA i Anglii — jedynym rozwiązaniem problemu greckiego

PARYŻ (PAP) Na piątkowym porannym posiedzeniu Specjalna Komisja Polityczna kontynuowała debatę nad kwestią grecką.

Przewodniczący komisji, delegat Turcji Sarper, poparty przez delegacje USA i Anglii nie dopuścił ponownie do rozpatrzenia rezolucji Urugwaju, żądającej interwencji ONZ w sprawie wyroków śmierci, wydanych przez ateński sąd wojskowy na patriotów greckich.

Orzeczenie przewodniczącego, zakwestionowane formalnie przez delegata radzieckiego Carapkina, zostało poparte jedynie przez 26 delegatów na 56 głosujących. 11 delegacji — Białoruś, Czechosłowacja, Ekwador, Gwatemala, Indie, Indonezja, Izrael, Polska, Ukraina, Związek Radziecki i Urugwaj — głosowało przeciwko orzeczeniu przewodniczącego, a 19 delegatów wstrzymało się od głosu, nie ośmielając się jawnie wystąpić przeciwko stanowisku bloku anglo-amerykańskiego.

Wynik głosowania, wykazujący niezbicie, że większość członków komisji była przeciwna stanowisku przewodniczącego, jest jednym z najbardziej typowych przykładów funkcjonowania zmontowanej przez USA „maszynki do głosowania".

Przedstawiciel radziecki Carapkin oficjalnie zakwestionował orzeczenie przewodniczącego, stwierdzając, iż jest ono sprzeczne z poprzednimi uchwałami Zgromadzenia Ogólnego.

PRZEMÓWIENIE DRA SUCHEGO

Przedstawiciel Polski dr Suchy w obszernym przemówieniu dał analityczny przegląd dotychczasowej działalności tzw. „komisji bałkańskiej", stwierdzając, że głównym jej celem było ułatwienie penetracji amerykańskiej w Grecji oraz pogorszenie sytuacji na Bałkanach przez fabrykowanie fałszywych, bezpodstawnych oskarżeń przeciwko północnym sąsiadom Grecji.

Dr Suchy stwierdził w zakończeniu, że jedynym rozwiązaniem problemu greckiego jest w pierwszym rzędzie wycofanie się Grecji z bloku atlantyckiego, położenie kresu ingerencji USA i Anglii w wewnętrzne sprawy Grecji, zlikwidowanie w Grecji baz obcych, wybór wolnego, demokratycznego rządu, ogłoszenie powszechnej amnestii, uchylenie wyroków śmierci wydanych na patrioitów greckich oraz nawiązanie dobrosąsiedzkich stosunków między Grecją, Albanią i Bułgarią.

Po zakończeniu ogólnej debaty komisja przystąpiła do głosowania nad zgłoszonymi projektami rezolucji.

Głosami bloku anglo-amerykańskiego przyjęta została rezolucja pięciu państw w sprawie utworzenia podkomisji bałkańskiej oraz rezolucja grecka w sprawie rozwiązania „komisji bałkańskiej" w ciągu 60 dni po uchwaleniu rezolucji.

Następnie oddano pod głosowanie rezolucję radziecką, która zalecała Zgromadzeniu Ogólnemu podjęcie interwencji w celu położenia kresu ingerencji USA w sprawy Grecji, ogłoszenia w Grecji powszechnej amnestii, zlikwidowania obozów koncentracyjnych dla patriotów greckich oraz uchylenia wszystkich wyroków śmierci, wydanych na demokratów greckich. Rezolucja zawierała również zalecenie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Grecją a Albanią i Bułgarią oraz niezwłocznego rozwiązania „komisji bałkańskiej".

Na żądanie kilku delegatów głosowanie odbywało się nad poszczególnymi punktami rezolucji. Przeciętnie za przyjęciem poszczególnych punktów rezolucji głosowało około 11 delegacji, a około 18 wstrzymywało się od głosu. Jednakże zwykłą większością głosów bloku anglo-amerykańskiego rezolucja radziecka została odrzucona.

Blisko 100 mil. zł zebrano na SFBS

WARSZAWA (PAP) W dniu 22 bm. centrala Społecznego Funduszu Budowy Stolicy złożyła meldunek przewodniczącemu Naczelnej Rady Budowy Stolicy Józefowi Cyrankiewiczowi o przedterminowym wykonaniu rocznego planu zbiórki.

Dzięki upowszechnieniu akcji Społecznego Funduszu Budowy Stolicy i wzmożonemu wysiłkowi całego narodu, który nie szczędzi ofiar na budowę nowej Warszawy, tegoroczne wpływy na SFBS do dnia 22 bm. osiągnęły sumę 99.071.381 zł.

Podobnie jak w latach ubiegłych, w ofiarności na rzecz Stolicy przoduje klasa robotnicza Śląska.

Pomimo, iż plan roczny zbiórki na SFBS został już zrealizowany, nasilenie wpłat nie słabnie. Terenowe komitety BS prowadzą nadal zbiórki, współzawodnicząc pomiędzy sobą na polu osiągania jak najlepszych wyników.

450 ton podniesie potężny dźwig w ZSRR

MOSKWA (PAP). Zakłady budowy maszyn im. Stalina w Nowokramatorsku przystąpiły do budowy potężnego dźwigu, który podnosić może ciężary o wadze 450 ton. Dźwig ten znajdzie zastosowanie przy montażu turbin wodnych kujbyszewskiej i stalingradzkiej elektrowni wodnych.

10 dywizji dostarczy Adenauer gen. Eisenhowerowi

BERLIN (PAP) Dziennik „Neues Deutschland" podkreśla, że Adenauer zobowiązał się do utworzenia w ciągu przyszłego roku armii zachodnio-niemieckiej składającej się z 10 dywizji w pełnym uzbrojeniu oraz do oddania tej armii pod rozkazy generała Eisenhowera.

W początkach 1952 roku w „parlamencie" bońskim złożony będzie projekt ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej.

Adenauer zgodził się na dalszą okupację Trizonii przez wojska mocarstw zachodnich i nie oponował przeciwko zwiększeniu stanu liczebnego tych wojsk.

Adenauer ukoronował swą zdradę interesów narodu niemieckiego — pisze w zakończeniu „Neues Deutschland" — zobowiązując się do nieprowadzenia bez zgody mocarstw zachodnich żadnych rozmów z przedstawicielami Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Sesja rady atlantyckiej

zapowiada wznowienie wyścigu zbrojeń i przyspieszenie remilitaryzacji Niemiec Zach.

RZYM (PAP) Dnia 24 bm. rozpoczęła się w Rzymie sesja Rady Atlantyckiej, w której udział biorą ministrowie spraw zagranicznych oraz inni członkowie rządów krajów, uczestniczących w agresywnym pakcie atlantyckim. Przybyli tu również reprezentanci Grecji i Turcji, które jak wiadomo, niedawno zostały włączone do bloku atlantyckiego. Wśród członków delegacji przeważają generałowie z Eisenhowerem na czele.

Prasa podaje, że na porządku dziennym Rady znajdują się przede wszystkim następujące zagadnienia:

1. Wzmożenie wyścigu zbrojeń.
2. Przyspieszenie remilitaryzacji Niemiec i sprawa włączenia Niemiec Zachodnich do agresywnego bloku atlantyckiego.
3. Walka ze światowym ruchem pokoju.

Rada zajmie się również sytuacją ekonomiczną krajów atlantyckich. Przedstawiciele Europy Zachodniej przywieźli ze sobą sprawozdania, dotyczące kryzysu gospodarczego, który się zaostrzył w Europie Zachodniej w wyniku zbrojeń. Nadto pogłębiły się sprzeczności między poszczególnymi uczestnikami paktu atlantyckiego.

Dzienniki dowiadują się, że Eisenhower, który był niedawno w Waszyngtonie, gdzie ustalił z Trumanem taktykę działania na obecnej konferencji, domagać się będzie całkowitego posłuszeństwa dla zarządzeń amerykańskich i pełnego podporządkowania polityki Europy Zachodniej celom Waszyngtonu.

Eisenhower poparty przez Achesona wystąpi z ostrą krytyką krajów Europy Zachodniej i oskarży je o obniżenie programu zbrojeń. Zapowie on zwiększenie kontyngentów wojsk amerykańskich w Europie, przy czym oddziały amerykańskie zaopatrzone będą w najnowocześniejszą broń, podczas gdy wojska krajów Europy Zachodniej mają otrzymać broń starego typu. Eisenhower liczy, że w ten sposób uda mu się przy pomocy stosunkowo małej ilości doborowych wojsk amerykańskich dokonać faktycznej okupacji Europy Zachodniej.

Jeżeli chodzi o remilitaryzację Niemiec Zachodnich, Eisenhower zamierza przedstawić program, przewidujący „błyskawiczną remilitaryzację". Wehrmacht neohitlerowski stanowić ma największą część składową projektowanej „armii europejskiej".

Otwarcia obrad dokonał przedstawiciel Kanady Pearson. Następnie przemawiali Eden i przedstawiciele rządów innych krajów. Wszystkie przemówienia zawierały postulat znacznego i szybkiego wzmożenia wyścigu zbrojeń.

Organ Watykanu „Osservatore Romano" nie ukrywa swej radości z faktu, że sesja Rady Atlantyckiej odbywa się w Rzymie. Dzienniki donoszą, że liczni przedstawiciele bloku atlantyckiego odbywają narady z przedstawicielami Watykanu. Dnia 23 bm. papież przyjął na audiencji prywatnej szefa sztabu generalnego USA, Bradley'a w otoczeniu grupy wyższych oficerów amerykańskich.

400 tys. młodzieży przeznaczył Adenauer na mięso armatnie

„Pakt generałów"

przyczyni się do zwiększenia napięcia międzynarodowego

BERLIN (PAP) Dzienniki donoszą, że kanclerz reżimu amerykańskiego w Trizonii Adenauer wrócił samolotem amerykańskim z wysokim komisarzem USA Mc Cloy'em do Bonn.

Dziennik „Taegliche Rundschau", omawiając naradę Adenauera z ministrami spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich, stwierdza:

Układ zawarty w Paryżu między Adenauerem a trzema mocarstwami zachodnimi jest w pełnym tego słowa znaczeniu „paktem generałów". Układ ten daje pełną swobodę działania bandytom militarystycznym i faszystowskim generałom oraz magnatom przemysłu zbrojeniowego.. Dokładna treść układu trzymana jest w tajemnicy przed narodem niemieckim, podobnie jak przy drzwiach zamkniętych toczyły się tajne rokowania Adenauera z wysokim komisarzem USA w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Naród niemiecki zdaje sobie jednak sprawę, że celem, który przyświecał uczestnikom narady w Paryżu, było zmuszenie Niemiec Zachodnich do dostarczenia mięsa armatniego, koniecznego dla realizacji imperialistycznych planów wojennych.

Ofcjalny komunikat, ogłoszony w Paryżu, nie ujawnia treści rozmaitych porozumień. Komunikat ten jest natomiast naszpikowany frazesami o „suwerenności" i równouprawnieniu". Jest rzeczą oczywistą, że frazesy te obliczone są na wprowadzenie w błąd naiwnych ludzi w Niemczech.

Naród niemiecki zdaje sobie sprawę, że „pakt generałów" zawarty w Paryżu musi się przyczynić do zwiększenia napięcia międzynarodowego. Militaryści z Bonn zobowiązali się dostarczyć imperialistom amerykańskim 400 tys. młodych ludzi. Wojska interwencyjne mocarstw zachodnich nie tylko mają pozostać na terenie Niemiec, lecz kontyngenty ich mają być zwiększone.

Zmiany w rozkładzie jazdy PKP

Jak się dowiadujemy od dziś, niedzieli 25 bm. DOKP Gdańsk wprowadza drobne zmiany w obowiązującym rozkładzie jazdy PKP.

I tak pociąg nr 9312 w relacji Gdynia — Bydgoszcz — Inowrocław — Karsznice — Kraków przyjedzie i odjedzie z Bydgoszczy wcześniej. Bydgoszcz przyjazd — 20.40, Bydgoszcz odjazd — 20.45.

Równocześnie pociąg nr 8916 w relacji Szczecin — Piła — Bydgoszcz — Toruń, odjeżdżający z Bydgoszczy o godz. 23.35 będzie odtąd na odcinku Bydgoszcz — Toruń pociągiem przyśpieszonym, o czym powinni pamiętać pasażerowie, udający się w podróż do Torunia.

Lud tybetański radośnie wita oddziały Chińskiej Armii Ludowej

PEKIN (PAP) Jak donosi agencja Nowych Chin, władze miejscowe i ludność miasta Nangczuna w północnej części Tybetu rodośnie powitały oddziały chińskiej armii ludowej, które wkroczyły tam pod dowództwem generała Fan Min. Miasto to jest ważnym ośrodkiem komunikacyjnym, położonym na drodze łączącej prowincję Czinghai z Tybetem oraz politycznym i handlowym ośrodkiem północnego Tybetu.

Adenauer ujawnia cyniczną zdradę reakcyjnych emigrantów polskich

NOWY JORK (PAP) Kanclerz amerykańskiego reżimu w Trizonii Adenauer udzielił korespondentowi amerykańskiego tygodnika „News Week" wywiadu, w którym oświadczył, że władze niemieckie nawiązują kontakty z przedstawicielami organizacji emigracyjnych z krajów Europy Wschodniej, a więc również z polskimi organizacjami emigracyjnymi.

Trizonia, nawiązując te kontakty z polskimi organizacjami emigracyjnymi — powiedział Adenauer dosłownie — „wychodzi z założenia, iż rewizja granicy polsko-niemieckiej jest konieczna". Na tej zasadzie odbywają się rozmowy przedstawicieli organizacji zachodnio - niemieckich z reprezentantami reakcyjnej emigracji polskiej. Adenauer przy tej okazji zaatakował Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, ponieważ państwa te uznały granice na Odrze i Nysie za istniejącą i ustaloną po wsze czasy. Równocześnie Adenauer w cytowanym wywiadzie wypowiedział się za przyspieszeniem remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Powyższy wywiad Adenauera pojawił się w ostatnim numerze „News Week", noszącym datę 26 listopada br.

Masy pracujące ZSRR godnie uczczą 15 rocznicę Konstytucji Stalinowskiej

MOSKWA (PAP) Masy pracujące Związku Radzieckiego uroczyście przygotowują się do obchodów 15 rocznicy wejścia w życie najbardziej demokratycznej konstytucji na świecie — Konstytucji Stalinowskiej.

Dla uczczenia tej rocznicy przypadającej 5 grudnia br. masy pracujące ZSRR podejmują liczne zobowiązania produkcyjne.

Porozumienie w Panmundżonie

w sprawie wojskowej linii demarkacyjnej

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 23 listopada na posiedzeniu podkomisji rozejmowej w Panmundżon delegaci obu stron osiągnęli porozumienie w sprawie linii demarkacyjnej. Oficerowie łącznikowi przystąpili do wytyczenia na mapie i w terenie istniejącej linii kontaktu (linia frontu), która będzie stanowiła oficjalną wojskową linię demarkacyjną po zatwierdzeniu porozumienia przez delegacje obu stron w pełnym składzie.

Tekst porozumienia ma brzmienie następujące:

„Podkomisja składająca się z przedstawicieli obu stron osiągnęła porozumienie w sprawie drugiego punktu porządku dziennego, a mianowicie w sprawie „ustanowienia wojskowej linii demarkacyjnej między obu stronami, w celu utworzenia strefy zdemilitaryzowanej jako zasadniczego warunku położenia kresu działaniom wojennym w Korei."

„Podkomisja złożona z przedstawicieli obu stron ma wytyczyć istniejącą linię frontu, jako wojskową linię demarkacyjną oraz jako linię, stanowiącą środek strefy zdemilitaryzowanej. Jeżeli w ciągu 30 dni po zatwierdzeniu niniejszego porozumienia przez delegacje obu stron zostanie podpisany rozejm, wówczas wyznaczona obecnie linia demarkacyjna nie ulegnie żadnym zmianom, niezależnie od tego, czy linia frontu się zmieni.

Działania wojenne będą trwały do podpisania rozejmu. Jeżeli rozejm nie zostanie podpisany w ciągu 30 dni lecz w terminie późniejszym, wówczas podkomisja w chwili podpisania rozejmu poczyni w wojskowej linii demarkacyjnej poprawki, które by odpowiadały zmianom w faktycznej linii frontu.

Uroczyste obchody 55-lecia urodzin prezydenta Gottwalda

PRAGA (PAP). Masy pracujące Czechosłowackiej Republiki Ludowej uroczyście obchodziły 23 bm. 55-lecie urodzin prezydenta Klementa Gottwalda.

Włoska konferencja rozbrojeniowa i pokojowa

RZYM (PAP) Równocześnie z konferencją agresywnego bloku atlantyckiego rozpoczęły się w Rzymie obrady włoskiej ogólnokrajowej konferencji rozbrojeniowej i pokojowej. W obradach bierze udział kilkaset delegatów z całego kraju. Do prezydium wpłynęły setki listów i depesz z wyrazami poparcia od najwybitniejszych przedstawicieli życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Z okazji konferencji zgłosiło m. in. akces do ruchu pokojowego wielu wyższych oficerów rezerwy, w tej liczbie 12 generałów.

Obrady zagaił prof. Donini, członek Światowej Rady Pokoju. Podkreślił on, że pokojowi zagraża poważne niebezpieczeństwo. Następnie przemawiał prof. Brigante, honorowy przewodniczący najwyższego trybunału włoskiego.

Główny referat wygłosił wiceprzewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju, Pietro Nenni. Jedna tylko droga prowadzi do odprężenia — oświadczył Nenni — a mianowicie: zakaz broni atomowej i redukcja zbrojeń.

Nowy etap rozwoju spółdzielczości rzemieślniczej

Z dniem 1 stycznia 1952 roku następuje połączenie Centrali Rzemieślniczej ze Związkiem Spółdzielni Pracy, przy czym z połączenia powstaje nowa organizacja spółdzielcza pod nazwą „Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych".

Celem omówienia prac związanych z powołaniem do życia jednolitego pionu spółdzielczości obejmującej działalność dotychczasowych dwóch pionów, odbyła się 23 listopada br. odprawa czołowego aktywu Związków Spółdzielni Rzemieślniczych. Odprawę zagaił prezes Rady Nadzorczej Centrali Rzemieślniczej ob. Sielicki i do prezydium poprosił: dyr. gen. Zelickiego jako reprezentanta Min. Przem. Drobnego i Rzemiosła, przedstawicieli Stronnictwa Demokratycznego, Centralnego Związku Spółdzielczego, Związku Izb Rzemieślniczych oraz trzech Związków Spółdzielni Rzemieślniczych, które jako pierwsze wykonały przedterminowo swoje plany roczne.

Referat na temat tej doniosłej przemiany wygłosił prezes Centrali Rzemieślniczej mgr Landesberg. Podstawą referatu była uchwała Rady Nadzorczej Centrali Rzemieślniczej z dnia 22 bm., ujmująca sprawę przemiany m. in. następująco:

Centrala Rzemieślnicza została powołana do życia decyzją władz państwowych dla wykonania konkretnego zadania na odcinku rzemiosła. Zadanie to polegało na:

a) wytworzeniu w rzemiośle klimatu przychylnego dla spółdzielczości i przekonania rzemiosła o słuszności sprawy jego uspołecznienia;

b) wypracowania form organizacyjnych spółdzielczości rzemieślniczej;

c) wychowania w rzemiośle aktywu spółdzielczego;

d) rozbudowaniu spółdzielczości rzemieślniczej jako formy uspołecznienia rzemiosła.

W ciągu przeszło trzech lat swojej działalności Centrala Rzemieślnicza zadania te wykonała. W rezultacie powstało około 800 rzemieślniczych spółdzielni pracy, zatrudniających blisko 60.000 rzemieślników i pracowników administracyjnych. Centrala opracowała i rozwinęła typ rzemieślniczej spółdzielni pracy, jako formy uspołecznienia pracy rzemieślnika. Centrala rozwinęła i skierowała na właściwe tory działalność spółdzielni pomocniczych, jako formy włączenia indywidualnego rzemieślnika do realizacji zadań wynikających z planów gospodarczych oraz jako instrumentu opieki Państwa Ludowego nad indywidualnym rzemieślnikiem. Centrala wychowała na bazie aktywnej pracy samorządu spółdzielczego wielotysięczny aktyw spółdzielczy w rzemiośle, który jest podstawą obecnych osiągnięć spółdzielczości rzemieślniczej i będzie na przyszłość motorem jej rozwoju. Centrala zorganizowała pracę spółdzielni rzemieślniczych na takim poziomie, że plany gospodarcze 1949, 1950, 1951 wykonane zostały przed terminem.

Po obszernym referacie prez. Landesberga wywiązała się ożywiona dyskusja, której dominującym wyrazem było stwierdzenie przedstawicieli Związków Wojewódzkich, że uchwalone połączenie jest realizacją od dawna przedstawianych życzeń mas pracowniczych, tak Związków jak i samych spółdzielni. W dyskusji zabierali również głos: dyr. Zelicki w im. Min., dyr. Połujkis w im. Związku Izb Rzemieślniczych, oraz prezes Związku Spółdzielni Pracy ob. Niemiec. Z oświadczeń mówców wynikało wyraźnie, że powołanie do życia nowej organizacji ma charakter zespolenia dotychczasowych pozytywnych wyników obu Central celem otoczenia pełniejszą i wszechstronniejszą opieką polskiego rzemiosła, aby tempo realizacji Planu 6-letniego jeszcze bardziej przyspieszyć.

Na terenach przekazanych nam przez ZSRR

Ustrzyki Dolne
nowy powiat Rzeczypospolitej

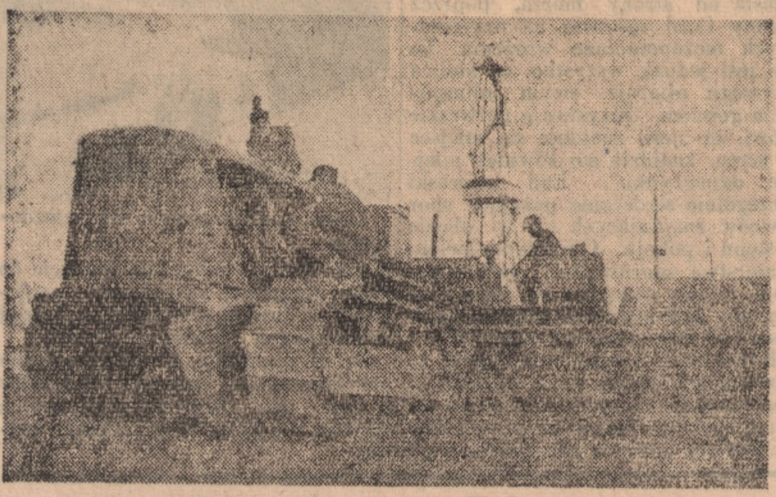
(Od własnego korespondenta)

Od dnia, gdy na podstawie umowy o wymianie pewnych niewielkich odcinków na granicy Polski i ZSRR otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego odcinek wielkości 480 km kw. na płd.-wschód od woj. rzeszowskiego — upłynął miesiąc.

Na przekazanym nam terytorium tętni twórcza, pokojowa praca. Trwają wiercenia w szybach naftowych, polami wędrują PGR-owskie traktory, rozwija się hodowla bydła.

Kiedy jedziemy samochodem w stronę centralnego punktu nowych terenów — w stronę miasteczka **Ustrzyki Dolne** — w dali widnieją sylwetki wysokich wież wiertniczych. Krajobraz jest malowniczy, urozmaicony. Lasy z wysokowartościowym drzewostanem, łąki, pastwiska. Ziemia niezwykle urodzajna, pszenno-buraczana. **Doskonałe warunki dla hodowli bydła, rolnictwa i rozwoju przemysłu drzewnego.**

— Ale największym bogactwem



Towarzysze radzieccy zostawili namiejscu wiele sprzętu poza sprzętem przewidzianym umową. Pozostały również ciągniki typu „Stalinec". (Fot. CAF).

tych terenów jest nafta! — mówi jadący z nami stary „nafciarz" **Pikuła,** pracujący w tym przemyśle od kilkunastu lat. — Znajdujące się tu złoża ropy naftowej są niezwykle cenne dla naszej gospodarki.

Pikuła pracował przed wojną jako robotnik placowy jednej z kopalń. — Dziś po ukończeniu technikum **otrzymał nominację na dyrektora technicznego nowostworzonej dyrekcji Ustrzyki Dolne.**

— W imieniu polskiego przemysłu naftowego przejmowałem przed miesiącem od przedstawicieli ZSRR wszystkie szyby i urządzenia! — opowiada — Pamiętając te tereny z lat przedwojennych mogę powiedzieć, że to, co zastałem obecnie w ogóle nie przypomina tego, co tu kiedyś było! Przed wojną system eksploatacji terenów naftowych był prymitywny i zacofany, przestarzały o wiele, wiele lat, wydajność niska. Socjalistyczna gospodarka wprowadzona przez Zw. Radziecki zmieniła wszystko w sposób radykalny. Kopalnie wyposażono w najnowsze urządzenia, prawie całkowicie zmechanizowano pracę, zastosowano nowe, szybkościowe metody wierceń. W wyniku tego — **produkcja w porównaniu z okresem przedwojennym wzrosła o 400 procent!**

Oto i **Ustrzyki, stolica nowego powiatu.** W oczy rzuca się z daleka biały budynek szkoły. Dalej szpital. Schludne, uporządkowane ulice. — Wszędzie wzmożony ruch. W dalszym ciągu przyjeżdżają lekarze, nauczyciele, robotnicy, przedstawiciele władz i urzędów. Przyjeżdżają na gotowe. Momentalnie po opuszczeniu transportu przystępują do pracy. W Ustrzykach urzęduje już PRN oraz szereg innych władz i instytucji. Czynna jest elektrownia. W najbliższym czasie uruchomione zostaną mechaniczny tartak i wytwórnia parkietów. **Wszystkie maszyny i urządzenia są na miejscu, pozostawiły je władze radzieckie.**

Samochód mija miasteczko. Teren jest pofałdowany, szosa pnie się w górę, by po chwili opaść w dół łagodną, malowniczą serpentyną. — Jesteśmy przecież na Podkarpaciu.

Przy jednym z największych w tym terenie zespole szybów naftowych wre praca.

Pomocnik szybowego, **Jan Biernacki** ociera wierzchem dłoni spocone czoło i mówi:

— Od kilkunastu lat pracuję w swoim zawodzie, lecz takich urządzeń, jakie widzę tu, nigdy jeszcze nie widziałem! Prawie wszystko robi maszyna! Pracuje się łatwiej i zarobek większy!

Jan Biernacki mieszka wraz z rodziną w ładnym, zelektryfikowanym osiedlu. wyposażonym w świetlicę, ambulatorium i stołówkę. W tym samym osiedlu mieszkają monterzy **Stanisław Pachman i Czesław Głowa.**

Kiedy poznajemy ich — przygotowują właśnie do eksploatacji nowoczesną pompę szybową produkcji radzieckiej, którą przekazano nam wraz z wielką ilością innych urządzeń.

Dzień jest chłodny, zaczyna siąpić deszcz, kombinezony monterów powoli nasiąkają wilgocią.

— **Widzicie** — objaśnia Pikuła — **towarzysze radzieccy pozostawili nam wiele cennego sprzętu pomocniczego do eksploatacji szybów, poza sprzętem przewidzianym umową.**

Umożliwiło to natychmiastowe podjęcie prac na poszczególnych kopalniach. Każda z nich wyposażona została przez władze radzieckie w zapas urządzeń i paliwa, który umożliwia wielomiesięczną pracę. — Dzięki najnowocześniejszym urządzeniom, pozwalającym na wysoki stopień mechanizacji pracy, dzięki pozostawionym przez władze radzieckie maszynom, dzięki przeprowadzonym przez radzieckich specjalistów badaniom nowych terenów, dzięki opracowaniu przez nich planu wierceń na najbliższy kwartał — już obecnie **dla nowych kopalń opracowano miesięczny plan postępu wierceń prawie dwukrotnie większy, aniżeli dla kopalń dotąd przez nas posiadanych.**

— **Wszystko na nas czekało!** — mówi monter Pachman — **Gryzery, świdry, żurawie, lany, instruktaże, pompy! Tylko zaczynać!**

— Przed opuszczeniem tych terenów specjaliści radzieccy zapoznali nas również z radziecką metodą wierceń szybkościowych, która daje blisko trzykrotny wzrost wydajności pracy! — wtrąca Czesław Głowa.

— Ale tereny, jakie otrzymaliśmy to nie tylko nafta! — dodaje Pikuła.

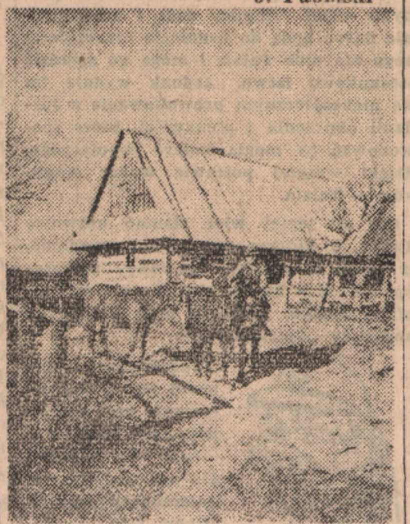
Gdy wracamy w stronę Ustrzyk — na polu terkocze silnik traktoru. To traktor **zespołu PGR w Polanie, zespołu, obejmującego 5000 ha dobrej, ornej ziemi. Ponadto przystąpiło już do pracy 5 spółdzielni produkcyjnych.** Chłopi kończą jesienne orki, na pastwiskach widnieją stada dorodnego bydła.

— Dobra tu ziemia — mówi Pikuła — naftą i mlekiem płynąca... Ziarno w nią wsiane wyda obfity, stokrotny plon...

Przed nami Ustrzyki. Mokną na deszczu dachy schludnych budynków. Przed gmachem PRN — kilka obłoconych samochodów.

Powiat ustrzycki, nowy powiat Rzeczypospolitej, wystartował. Opierając się na tym, czego w nim dokonali ludzie radzieccy, opierając się o ich doświadczenia, czerpiąc z ich metod i wzorów — rozpoczął pracę na rzecz naszego największego przedsięwzięcia, — na rzecz Sześciolatki!

J. Papiński



Nowoprzybyli gospodarze natychmiast przystąpili do normalnych prac gospodarskich. Na miejscu zastali czysto wybielone mieszkania, pomyte okna i drzwi, na stołach chleb z solą, pod kominem zaś narąbane drzewo. (Fot. CAF).

Awangarda polskiej wsi

Codziennie płyną meldunki, mówiące o pomyślnym przebiegu skupu zboża. Mało- i średniorolne chłopstwo łamiąc opór wroga klasowego, rozpędzając otumaniający czad wrogiej agitacji — po obywatelsku, z honorem wywiązuje się ze swych obowiązków wobec Ojczyzny.

W realizacji tych zadań przodują ci, których nazwiska ukazują się obecnie na pierwszych stronach naszej prasy, ci, którzy za swą patriotyczną postawę, za wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa odznaczeni zostali przez Prezydenta RP złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi. Dochodzą do nich przodujący chłopi, nagrodzeni przez prezydia wojewódzkich rad narodowych dyplomami honorowymi.

Nazwiska Jana Skruszewicza z Maniecczek, Józefy Bartosik z Raciechowic, Bronisława Gołębiowskiego z Balina, Jana Florczaka z Łubnicy, Krystyny Łopiun z Jankowic — stały się dziś wzorem dla polskiego chłopa. Wzorem patriotyzmu, obywatelskiego wyrobienia i rozsądku. Oni i dziesiątki i setki innych, tych wszystkich, którzy rozumieją zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego, rozumiejąc potrzeby Ojczyzny — z nadwyżką wykonali plan sprzedaży wywiązali się z zobowiązań kontraktowych, uiścili podatek gruntowy i wpłaty na SFOR — stanęli dziś w czołówce wsi polskiej, stali się jej awangardą. Należy się im ten sam szacunek i należy się im to samo uznanie, co i przodownikom pracy z przemysłu co i przodującym górnikom, hutnikom, murarzom, stoczniowcom. Każdemu z nich bowiem przysługuje dziś zaszczytne miano przodownika pracy w rolnictwie.

W niełatwej walce z trudnościami walczymy o pełną realizację zadań drugiego roku Sześciolatki. W zakładach pracy, w fabrykach, kopalniach i hutach klasa robotnicza toczy bohaterski bój o wykonanie planów produkcyjnych na rok 1951. Wieś patrzy na klasę robotniczą.

Każdy świadły, rozumny chłop wie, że zwycięstwa, jakie odnosi robotnik są i jego zwycięstwami, że nie może przypatrywać się biernie walce toczonej przez klasę robotniczą, że w interesie całej Ojczyzny i w interesie jego własnym leży, aby do walki tej włączył się, aby pomógł klasie robotniczej w osiągnięciu ostatecznego zwycięstwa.

Świadomość tych prawd staje się na wsi coraz bardziej powszechna. Przykład przodujących chłopów stał się bodźcem dla innych, meldunki, jakie napływają z terenu są pomyślne.

Nie oznacza to jednak tego, że płomień trwającej na wsi walki osłabł, lub wygasł. Walka trwa. Przeto przodownicy pracy w rolnictwie nie mogą spocząć na laurach. Muszą demaskować na każdym kroku przejawy wrogiej działalności, muszą mobilizować swym przykładem opieszałych, łamać wszelkie próby kułackiego szantażu, przezwyciężać opór szkodników, oddziaływać swą postawą na całe gromady i gminy. To raz. Muszą również przyczynić się do mobilizacji wszystkich rezerw naszego rolnictwa, do sprawnego i terminowego ukończenia podorywek jesiennych i orek zimowych, do podniesienia kultury agrotechnicznej, do postawienia na właściwej płaszczyźnie walki z zachwaszczeniem pól, do popularyzacji dającego dodatkowe plony siewu rzędowego. To dwa. Muszą wreszcie wszystkimi dostępnymi sobie środkami, w oparciu o zasady praworządności ludowej, dopomóc swym gromadom i gminom do pełnej i przedterminowej realizacji wszystkich obowiązków wobec Państwa do wykonania planów sprzedaży ziemniaków przemysłowych i zboża, do wykonania planów kontraktacji trzody chlewnej, do uregulowania wszelkich należności z tytułu podatku gruntowego, Narodowej Pożyczki i SFOR. To trzy.

Takie obowiązki nakłada na nich troska o dobro naszej Ojczyzny, ofiarny wysiłek klasy robotniczej, tempo naszego rozwoju, walka o Plan. Takie obowiązki nakłada na nich fakt, że są przodującymi chłopami kraju, awangardą polskiej wsi. **(J)**

Rola ZMP w szkole

Równocześnie z wielkimi zadaniami przebudowy i rozbudowy gospodarczej naszego kraju, stoi przed nami niemniej doniosłe zadanie wychowania nowego, socjalistycznego człowieka. Musimy wychować świadome swych zadań i obowiązków wobec Ojczyzny, zbrojne w oręż wiedzy ogólnej, zawodowej i politycznej, głęboko ideowe, młode pokolenie budowniczych socjalizmu.

Kluczową pozycję w walce o wychowanie młodzieży w duchu socjalistycznym zajmują: szkoła i organizacje młodzieżowe. Ich współdziałanie odgrywa w pogłębianiu wiedzy i zaszczepianiu zasad moralności socjalistycznej u młodzieży niezwykle ważną rolę.

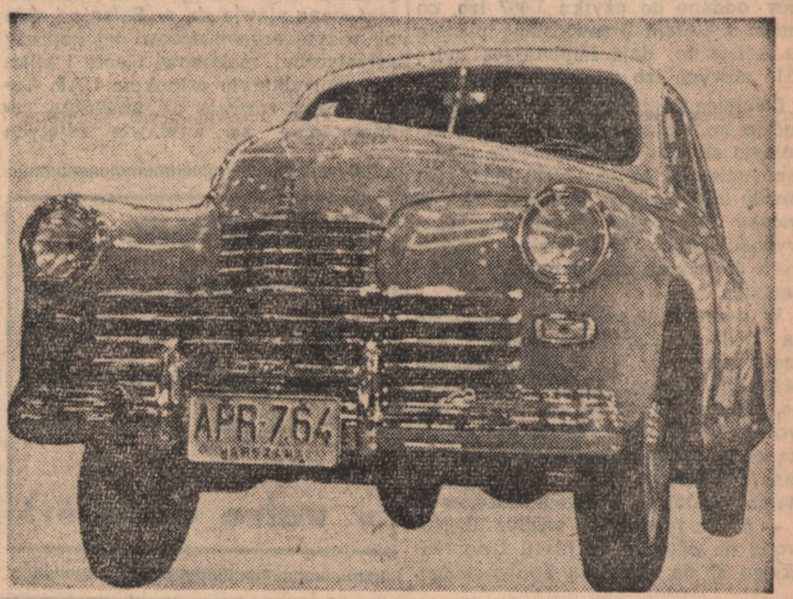
Na te doniosłe zadania wskazuje podjęta ostatnio przez Zarząd Główny Zw. Młodzieży Polskiej uchwała w sprawie polepszenia pracy szkolnych organizacji ZMP-owskich. Przodująca organizacja młodzieży, jaką jest ZMP, stawia przed sobą, na odcinku szkolnym, jako podstawowy obowiązek, mobilizację całej młodzieży do nauki. Zarówno przez pomoc nauczycielstwu w wyrobieniu świadomej dyscypliny w szkole i przykład, jaki winni dawać ZMP-owcy w aktywności na lekcjach, w przestrzeganiu dyscypliny i okazywaniu szacunku dla nauczycielstwa, jak przez troskę o umiejętną organizację samodzielnej pracy młodzieży i opiekę nad słabszymi kolegami, mogą organizacje ZMP-owskie przyczynić się poważnie do wzrostu wydajności nauki szkolnej. Polska Ludowa otworzyła szeroko drogę do wiedzy milionom dzieci robotników, chłopów, rzemieślników i inteligencji pracującej. Czuwanie nad pełnym i racjonalnym wykorzystaniem, stworzonych przez Państwo Ludowe, szerokich możliwości oświaty, jest obowiązkiem całej młodzieży, a więc w pierwszym rzędzie, szkolnych organizacji ZMP. Wychowanie młodzieży w socjalistycznej dyscyplinie nauki wymaga jednak specjalnie subtelnego, pedagogicznego podejścia, które, niestety, nie zawsze, w ubiegłych latach, było stosowane. Uchwała Zarządu Głównego ZMP ostrzega słusznie przed szkodliwością administracyjnych środków nacisku, wprowadzenia mechanicznego współzawodnictwa w nauce itp. metod, które tylko przeszkadzają zarządowi szkolnemu i młodzieży w pracy.

Niezwykle doniosłe zadania stoją przed szkolnymi organizacjami ZMP w kształtowaniu światopoglądu i charakterów młodzieży. Wychowywanie młodzieży w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, wskazywanie właściwych przykładów z kart naszej historii i osiągnięć narodu radzieckiego, wpajanie entuzjazmu i wytrwałości w pracy, wychowywanie młodzieży na ludzi odważnych i wytrwałych, którzy nie cofają się przed trudnościami, umieją je przełamywać i walczyć przeciwko wrogom — oto szerokie pole do pracy ZMP. Równocześnie organizacje ZMP winny toczyć nieprzejednaną walkę z wszelkiego rodzaju wrogimi wpływami, z reakcyjną propagandą, z małpowaniem amerykańskiego stylu życia, z demoralizacją i awanturnictwem, z objawami chuligaństwa, pijaństwa i rozwydrzenia wśród niektórych grup młodzieży.

Chcemy wychować nowego, socjalistycznego człowieka, o wysokim poziomie ideologicznym i moralnym. Troska o wychowanie młodzieży w duchu moralności socjalistycznej musi cechować organizację ZMP na wszystkich odcinkach życia, zarówno na terenie szkoły jak i poza szkołą.

Nakreślone przez Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej wytyczne działania szkolnych organizacji ZMP, podsumowujące wyniki krajowej narady aktywu szkolnego, niewątpliwie nie tylko wpłyną na szybsze przezwyciężenie niedociągnięć w pracy niektórych kół, lecz przez położenie nacisku na jeszcze ściślejsze zacieśnienie współpracy kół ZMP z dyrekcjami szkół i nauczycielstwem w mobilizacji młodzieży do nauki i wychowywaniu jej w duchu moralności socjalistycznej przyczynią się równocześnie do przyspieszenia wielkiego pochodu naszego narodu do Socjalizmu.

Przełom w motoryzacji



Pośród setek tysięcy samochodów, jakie kursują po naszych drogach nie było do niedawna ani jednego wozu polskiej konstrukcji. Dlatego, że przed wojną, praktycznie biorąc, nie istniał w Polsce przemysł samochodowy. Nie można przecież nazwać przemysłem jednej, powstałej przed wojną, fabryczki samochodów ciężarowych oraz montowni wozów osobowych z części zagranicznych.

Ilość produkowanych w ten sposób aut była śmiesznie mała. W roku 1938 cały nasz tabor (łącznie wozy osobowe, autobusy, ciężarowe i specjalne) nie przekraczały cyfry 34.324.

Pierwsze kroki w tworzeniu krajowego przemysłu motoryzacyjnego postawiliśmy dopiero po wojnie, już w okresie Planu Trzyletniego. Uruchomiono wtedy fabrykę traktorów „Ursus" i samochodów ciężarowych „Star", które doskonale zdały egzamin i są już bardzo popularne w naszym transporcie.

Plan 6-letni uczynił przełom w naszej motoryzacji. Niedawno uruchomione dwie wielkie fabryki — samochodów osobowych w Warszawie i ciężarowych w Lublinie, to olbrzymi skok w przyszłość. Skokiem tym nadrobimy zaniedbania okresu międzywojennego.

Żerań ruszył. Taką radosną wiadomość czytaliśmy w gazetach sprzed kilku tygodni. Ruszyła polska Fabryka Samochodów Osobowych. W drugim roku Planu 6-letniego.

Samochód „M—20 Warszawa", produkowany na Żeraniu — to 5-osobowa limuzyna (wóz zamknięty) o mocy silnika 50 KM i 3.600 obrotach na minutę. „Warszawa" ma trzy biegi, czwarty wsteczny. Maksymalna szybkość 105 km na godzinę. Czterocylindrowy silnik zużywa około 11 litrów paliwa przy średniej szybkości od 50 do 60 km. W silnik wmontowana jest pompka przyspieszająca i zawór oszczędnościowy.

Bardzo ładną, prostą, ale elegancką linię ma karoseria wozu. Doskonale rozwiązane wnętrze może pomieścić 5 osób.

W okresie chłodów wnętrze ogrzewane jest do 15° powyżej zera.

Monterzy i inżynierowie, którzy na 54 dni przed terminem uruchomili żerańską fabrykę, określają „Warszawę" jako wspaniały wóz — w tej klasie samochodów.

Tak więc rok 1951 stał się przełomowym w przemyśle samochodowym. Fabryka na Żeraniu, rozwijając stopniowo produkcję, będzie mogła w roku 1955 wypuszczać na rynek ok. 12 tys. samochodów osobowych.

W tymże roku będziemy produkować około 25 tys. aut ciężarowych.

A teraz coś dla miłośników sportu motocyklowego. Polski przemysł wyprodukuje w roku 1955 ponad 32 tys. motocykli.

Wspaniałe te cyfry są świadectwem, że nasze uprzemysłowienie jest wszechstronne i obejmuje każdą dziedzinę życia.

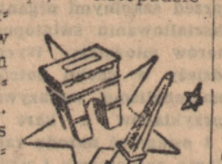
Cyfry te mówią, że w jednym tylko roku 1955 przemysł krajowy dostarczy dwa razy więcej pojazdów mechanicznych, niż wynosił cały tabor w Polsce przedwrześniowej.

Słusznie więc nazywamy rok 1951 rokiem przełomu w polskiej motoryzacji.

L. Jan

Listy z Paryża

SKANDAL w Salonie Jesiennym



Paryż, w listopadzie

Stolica nad Sekwaną od wieków bywała świadkiem i miejscem niezliczonych skandali. Skandali towarzyskich, rozgrywających się w bogatych domach mieszczańskich i w domach arystokracji, aż do dworów królewskich włącznie. Skandali w sferach artystycznych i dyplomatycznych, w których przyczyną najczęściej były kobiety, pieniądz, sława lub polityka.

Tak było kiedyś, tak jest i dzisiaj. A jednak...

Skandale i skandaliki, które interesowały tylko jakiś tam dom lub nawet cały Paryż były wydarzeniami lokalnymi. Najświeższy skandal interesuje i oburza, nie znudzone życiem paniusie, nie jakieś „sfery towarzyskie” ale oburza i obraża cały zdrowo myślący świat. I dlatego skandal w Salonie Jesiennym 1951 nie należy do rzędu wydarzeń o których mówi się „dla przyzwoitości” — na ucho. O tym skandalu mówi głośno nie tylko Paryż i nie tylko Francja.

Jak wiadomo, Salon Jesienny to wystawa w której rokrocznie najznakomitsze dzieła sztuki plastycznej stają się dostępne dla oczu paryżan i przebywających zawsze bardzo licznie w stolicy nad Sekwaną przedstawicieli sztuki i kultury z całego świata.

Tegoroczny Salon nie różni się w zasadzie od innych. Tym niemniej, nie jest on taki sam jak dawniej. Przez Salon Jesienny przeszedł nowy, ożywczy powiew. Tegoroczna tematyka eksponatów wyszła poza ramy kosmopolityzmu. Pojawiły się bowiem płótna o wyraźnych akcentach postępowych.

I tutaj właśnie tkwi tym razem przyczyna najnowszego paryskiego skandalu. I tutaj on się zaczyna.

Na mocy polecenia podsekretarza stanu do spraw sztuk pięknych Cornu policja wkracza do salonów wystawowych i zdejmuje 5 płócien znanych z ducha postępu malarzy francuskich, a mianowicie: Marii-Anny Lansiaux („Defilada 1 Maja), Jean Milhau („Maurice Thorez jest zdrów”), Julien Sorel („Henri Martin”), Boris Taslitzky („Odpowiedź”) i Berberian („Manifestacja”). Dwa inne obrazy (Gerard Singer — „14 lutego 1950 w Nicei” oraz Georges Bauquier — „Dokerzy) również znalazły się na indeksie.

Wieść o tym lotem błyskawicy obiega Paryż. Wwierca się zgrzytem w uszy paryżan, dumnych ze swego Salonu Jesiennego, paryżan, których ta krzywda uczyniona prawdzie boli tym bardziej, że stała się ona właśnie w tej świątyni sztuki pięknej.

Podsekretarz stanu Cornu przyjmuje delegację malarzy z prezesem Unii (U.A.P.) F. J. Laglenne na czele. Cornu deklaruje odpowiedzialność za zdjęcie obrazów, ale powzięcie ostatecznej decyzji pozostawia sobie na później. Tego samego dnia podsekretarz stanu zjawia się w Salonie i składa wizytę organizatorowi tej imprezy artystycznej, malarzowi Georg i kilku innym wybitnym członkom UAP. Tutaj Cornu zezwala na powtórne umieszczenie na wystawie zdjętych poprzednio płócien, nie zgadzając się tylko na ponowne powieszenie obrazów Singera i Bauquier.

To wszystko, co dzieje się dotąd, jest albo wielkim nieporozumieniem ze strony Cornu, działającego zresztą z pewnością nie tylko z własnych pobudek i na podstawie własnego przekonania, albo też jest to prowokacją. Ale nie nosi w sobie jeszcze wszystkich cech klasycznego skandalu, którym staje się jednak w kilka godzin później, kiedy to Cornu podnosi słuchawkę telefonu, łączy się z Salonem i wydaje rozkaz natychmiastowego zdjęcia płócien Sorela, Taslitzky'ego, i Berberiana. Tak więc podsekretarz stanu, uległszy rano presji ogólnej opinii, przyznał wprawdzie, że dopuścił się aktu o charakterze arbitralnym ale wieczorem tegoż samego dnia dopuszcza się nowego, podobnego czynu. Sytuacja jest skandaliczna i nie pozbawiona znamion groteski.

Co w odpowiedzi na to czyni kierownictwo Salonu Jesiennego 1951? Zdjęte przez policję obrazy wystawione zostają we foyer Danielle — Casanova przy ul. d'Astorg, a o fakcie tym paryżanie zawiadomieni zostają za pośrednictwem prasy codziennej.

Nie potrzeba oczywiście dodawać, że liczba oglądających owe płótna wzrosła dzięki temu ogromnie.

Wbrew woli Cornu, wbrew dyrektywom jego potężnych zleceniodawców „atlantyckich” — Paryż zobaczy? obrazy swych postępowych malarzy.

J.C.

Patrzymy na Oslo

arenę VI Zimowych Igrzysk Olimpijskich



Zimowe igrzyska olimpijskie na horyzoncie. W lutym 1952 r. stolica Norwegii — Oslo, stanie się areną bojów najlepszych w sporcie zimowym specjalistów świata. Komitet organizacyjny zimowych igrzysk olimpijskich jest już w posiadaniu oficjalnych zgłoszeń sportowców 34 państw. Czasu pozostaje już niedużo. Nic więc dziwnego, że Oslo gorączkowo przygotowuje się do wielkich dni lutowych.

Stolica Norwegii licząca 430 tys. mieszkańców, będzie musiała pomieścić w okresie Olimpiady olbrzymią liczbę gości, którzy zjadą tam nie tylko z wszystkich zakątków kraju, ale również i z zagranicy. Oslo jest przepięknie położone, a wjazd do miasta od strony morza, poprzez słynny fiord zostawia na przyjezdnych niezapomniane wrażenia. To nie jest jednak wszystko, co stolica Norwegii ofiaruje swym olimpijskim gościom. Przysłowie norweskie mówi, że „jeśli znajduje się miejsce w sercu, znajdzie się również miejsce odpoczynku“. Lud norweski szczególnie serdecznie przyjmie sportowców znajdujących się w obozie postępu i pokoju. Olimpiada, święto braterstwa sportowców i święto pokoju, tworzy specjalną po temu okazję, aby lud norweski mógł zamanifestować swe pokojowe dążenia.

Ryzykowne byłoby twierdzenie, że Norwegowie rodzą się z nartami u nóg, prawdą natomiast jest, że w sezonie sportów zimowych prawie każdy Norweg uprawia narciarstwo z potrzeby lub też dla przyjemności. Dlatego też Norwegia zna się na sportach zimowych, dlatego też wydała wielu mistrzów o klasie światowej. Można więc powiedzieć, że wybór Oslo na miejsce VI Zimowych Igrzysk Olimpijskich był szczęśliwy i trafny. Tym bardziej, że tuż u bram miasta znajdują się wspaniałe trasy narciarskie do zjazdu i slalomu, do których dojazd jest b. łatwy. Tym bardziej, że w samym centrum miasta usytuowany jest wielki stadion zimowy Bislet, a tor bobslejowy leży o pół godziny jazdy tramwajowej od miasta, w Frognerseteren, tak samo jak słynna skocznia narciarska



Jedna z atrakcyjnych tras zjazdowych.

Holmenkollen, lodowisko wreszcie do jazdy figurowej na łyżwach znajduje się w Jordal, jednym z najgęściej zaludnionych przedmieść Oslo.

Ze zrozumiałym zainteresowaniem słuchamy coraz częściej meldunków z Oslo. Dni igrzysk olimpijskich zbliżają się bowiem w szybkim tempie.

Muranów
największa budowa Warszawy

Podobnie jak na innych budowach stolicy tak i na Muranowie — największej budowie Warszawy trwają obecnie przygotowania do okresu zimowego. Magazynuje się ciepłą odzież dla ludzi, przygotowuje sprzęt grzejny, zabezpiecza instalacje wodociągowe, gromadzone są zapasy chemikalii ułatwiających w czasie mrozów wiązanie zapraw.

Równocześnie na całej budowie trwają intensywne prace. W budowie znajduje się kilkanaście obiektów. Jak przewidują harmonogramy, do końca br. oddanych zostanie do użytku 1049 izb w 8 blokach oraz 2 przedszkola i kilka lokali sklepowych. W br. do chwili obecnej na terenie dzielnicy oddano do użytku 3.467 izb, co razem z ilością przewidzianą planem do końca br. daje imponującą cyfrę 4516 nowych izb mieszkalnych.

Dzielnica Muranów według planów będzie największym ośrodkiem mieszkalnym stolicy. Już obecnie na jej terenie mieszka około 17.000 ludzi. Od chwili rozpoczęcia budowy, tj. od wiosny 1949 r. do okresu obecnego, wybudowanych tu zostało i oddanych do użytku ok. 80 bloków mieszkalnych.

W zasadzie w roku bież. zakończona zostanie zabudowa południowej części dzielnicy tj. obszaru leżącego pomiędzy ulicami Al. Świerczewskiego, Żelazną, Nowolipkami i ul. Nowotki. W roku przyszłym projektuje się objęcie zabudową północnych terenów dzielnicy. M. in. rozpoczęta zostanie budowa wielkich bloków o 7 — 8 kondygnacjach wzdłuż ul. Nowotki na odcinku od placu Dzierżyńskiego aż do wiaduktu Żoliborskiego.

Polska - niezłomnym ogniwem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!

Jerzy Walden o planach repertuarowych Teatrów Ziemi Pomorskiej

Niemcewicz i Szekspir na scenie bydgoskiej

Kroniki Państwowych Teatrów. Ziemi Pomorskiej zanotowały ostatnio kilka zmian. Nie od rzeczy więc będzie poinformować o nich naszych Czytelników.

Jesteśmy za kulisami, **ściśle mówiąc w gabinecie dyr. PTZP Wacława Kozioła.**

— Blisko 2-letnia praktyka — mówi do nas dyr. Kozioł — oparta na codziennej konfrontacji z rzeczywistością, domagała się przeprowadzenia reformy w strukturze organizacyjnej jedynego w Polsce „kombinatu artystycznego”, służącego zaspokojeniu potrzeb kulturalnych mas pracujących Pomorza i Kujaw. Coraz większe i odpowiedzialniejsze zadania jakie postawiono nam do wykonania w dziedzinie umasowienia sztuki przy równoczesnym podnoszeniu jej poziomu artystycznego i pogłębianiu ideologicznego — skłoniły Gen. Dyr. Teatrów, Oper i Filharmonii do wprowadzenia w jednolitej strukturze administracyjnej PTZP podziału artystycznego na dwie grupy: bydgoską i toruńską.

— Innymi słowy: Teatry Ziemi Pomorskiej nie naruszając swej jedności administracyjnej tworzyć będą dwa zespoły artystyczne?

— Tak jest. I w związku z tym kierownictwo artystyczne nad zespołem i sceną bydgoską objął **Jerzy Walden,** natomiast kierownikiem artystycznym w Toruniu został **Tadeusz Byrski.**

Wykorzystując obecność dyr. J. Waldena pytamy z miejsca o plany i zamierzenia artystyczne na najbliższą przyszłość bydgoskiej Melpomeny.

— W teatrze mamy już na szczęście bezpowrotnie poza sobą okres improwizacji koniunkturalnej, wahań repertuarowych, jak to pamiętamy z lat przedwojennych. Dziś wszystkie teatry, włączone w nurt przemian społeczno-politycznych służą Państwu Ludowemu, **służą** przede wszystkim masom pracującym. Rozszerzając ich zainteresowania kulturalne, teatry równocześnie spełniają ważną funkcję: nową treścią nowych sztuk zdobywają nowego widza. I dlatego obejmując kierownictwo artystyczne placówki teatralnej w Bydgoszczy uświadamiałem sobie doskonale, jakie zadania musimy wykonać i do jakich celów dążyć. **Kluczowym zagadnieniem w naszej codziennej pracy będzie niewątpliwie walka o dalsze podnoszenie poziomu artystycznego i ideologicznego kadr aktorskich.**

Dalsze zagadnienie — to **intensywne szkolenie narybku,** uzupełnianie nim ciągle jeszcze zbyt szczupłych kadr artystycznych. Wszystko to oczywiście wymaga długofalowego wysiłku. Na rezultaty — uprzedzam z góry — poczekamy nie dzień i nie miesiąc.

— Proszę nam wobec tego powiedzieć co przygotowuje się do wystawienia w najbliższej przyszłości oraz jaki repertuar planuje się w r. 1952?

— Wypowiedź moja będzie o tyle niekompletna, że obejmuje jedynie sztuki przewidziane do wystawienia w Bydgoszczy. Poza tym zaplanowany przez nas repertuar nie jest jeszcze całkowicie zatwierdzony. Dziś jednak mogę już powiedzieć, że w chwili obecnej na „warsztacie” zespołu bydgoskiego znajdują się równocześnie dwie sztuki: „Powrót posła” Niemcewicza oraz komedia muzyczna Tokajewa „Konkurenci”. Komedię Niemcewicza przygotowuje **Adam Grzymała-Siedlecki,** natomiast próby „Konrentów” prowadzone są pod moim kierownictwem.

Termin premiery „Powrotu posła” został wyznaczony na 8 grudnia, natomiast prapremiera „Konkurentów” odbędzie się około 20 grudnia. Zanim jednak sztuki te obejrzy publiczność bydgoska, 1 grudnia wejdzie na afisz „Grzegorz Dyndała” Moliera, ostatnia z serii sztuk, przygotowywanych przez poprzednie kierownictwo artystyczne. Po trzech premierach grudniowych zabieramy się natychmiast do... Szekspira! W styczniu rozpoczną próby „Wieczoru trzech króli”. Jednocześnie z sztuką Szekspira wejdzie w próby współczesna polska komedia muzyczna „Dwa tygodnie w raju”.

Te dwie pozycje repertuarowe są już ustalone. O pozostałych 10 (Bydgoszcz i Toruń dadzą w roku 1952 po 12 premier) podyskutujemy chętnie, lecz nieco później.

W roku 1952 przystąpimy bowiem do generalnej batalii o dalsze podnoszenie poziomu artystycznego w Teatrach Ziemi Pomorskiej.

(B)



JERZY WALDEN

Sylwetka kierownika artystycznego sceny bydgoskiej PTZP znana jest dobrze w polskim świecie teatralnym. Absolwent warszawskiej Szkoły Dramatycznej, w latach przedwojennych reżyser wielu teatrów m. in. w Warszawie (Ateneum) i Łodzi, a od roku 1934 kierownik nielegalnego studium teatralnego dla robotników (razem z A. Fordem) od r. 1939 pracuje jako reżyser w ZSRR, gdzie wystawiając sztuki aż w pięciu językach, Jerzy Walden przyswoił sobie doskonałe wzory teatru radzieckiego. Od roku 1943 prowadzi teatr w I Armii Polskiej, a po zakończeniu działań wojennych był organizatorem życia teatralnego na Dolnym Śląsku jako dyrektor teatru w Jeleniej Górze, a następnie teatrów dramatycznych we Wrocławiu (1946 — 1949). Na stanowisku tym otrzymał nagrodę kulturalną stolicy Dolnego Śląska, natomiast na krótko przed przybyciem do Bydgoszczy został laureatem nagrody teatralnej Wybrzeża (1951 r.)

Naokoło świata

Spisek Czarnej Królowej



Jordania, po śmierci króla Abdullaha stała się terenem ostrej rywalizacji anglo - amerykańskiej. Objęcie tronu przez syna Abdullaha Talala, fanatycznego wroga Anglików, podniosło szanse Amerykanów w toczącej się rozgrywce. Talal, który odbywał dłuższą kurację w Szwajcarii w sanatorium dla nerwowo chorych, manifestuje często swą wrogość do Anglików oświadczając: „Tak, jestem szalonym, szalonym z nienawiści do Anglii“.

Polityka prowadzona obecnie przez Talala różni się zasadniczo od polityki jego ojca, który był powolnym narzędziem w rękach angielskiego agenta na Bliskim Wschodzie Glubb Paszy.

Abdullah dążył do utworzenia Wielkiej Syrii, która miała służyć ugruntowaniu wpływów brytyjskich w świecie arabskim, Talal natomiast wyznaje koncepcję utworzenia koalicji państw arabskich: Iraku, Jordanii, Egiptu, Syrii i Arabii Saudyjskiej, której król jest również zwolennikiem Stanów Zjednoczonych.

Utworzenie takiej koalicji pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych oznaczałoby ostateczną likwidację wpływów brytyjskich na Bliskim Wschodzie. Oczywiście i tutaj tak jak w sprawie Iranu za kulisami tej rozgrywki płynie nafta.

Źródła naftowe Arabii Saudyjskiej znajdują się wyłącznie w rękach A. R. A. M. C. O. (Arabian - American - Company) będącej własnością Koncernu Rockefellera Standard Oil, który przy poparciu amerykańskiego Departamentu Stanu, ubiega się o wydzierżawienie mu koncesji na eksploatację nowoodkrytych złóż naftowych w Jordanii.

Zaniepokojeni takim rozwojem wypadków Anglicy postanowili przejść do ofensywy, której plan został nakreślony na ostatniej konferencji Glubb Paszy z szefem sztabu imperium brytyjskiego marszałkiem Slimem.

Na konferencji tej Glubb Pasza złożył sprawozdanie, z którego wynikało, iż spotyka się ze stale rosnącą wrogością ze strony króla Talala i jego rządu. W swej nienawiści Talal posunął się tak daleko, iż próbował publicznie spoliczkować angielskiego agenta Glubb Paszę i nosi się z zamiarem zdymisjonowania wodza Legionu Arabskiego.

Jeden z uczestników konferencji szef brytyjskiego Foreign Office dla spraw Bliskiego Wschodu — Geofrey Furlonge oświadczył, iż Talal objął tron królestwa Jordanii wbrew woli rządu brytyjskiego i że należy dokonać zmian w obecnym układzie stosunków na Bliskim Wschodzie, zmian korzystnych dla Wielkiej Brytanii. Zmiany te oznaczają w pierwszym rzędzie usunięcie Talala i wprowadzenie na tron jego młodszego brata Naefa zaufanego zwolennika Anglii. Jednocześnie postanowiono wzmocnić wydatnie garnizony brytyjskie w Jordanii.

Tymczasem jak wynika z ostatnich wiadomości, które nadeszły z Ammanu stolicy Jordanii, Anglicy rozpoczęli wojnę nerwów z cierpiącym na rozstrój nerwowy Talalem. Oto odkryto tak zwany „spisek Czarnej Królowej“ wymierzony przeciw obecnemu królowi Jordanii.

Ową czarną królową jest jedna z żon zmarłego Abdullaha. Spisek ten został zorganizowany w gronie oficerów Legionu Arabskiego kierowanego przez Glubb Paszę i ujawniony przez tegoż Glubb Paszę, któremu jeden ze spiskowców miał zdradzić istnienie spisku.

Historia ta jest oczywiście szyta grubymi nićmi. Anglicy dążą i bezwzględnie dążyć będą do usunięcia niebezpiecznego dla nich Talala i mogą go zgładzić stosunkowo łatwo. Jednak wydaje im się niebezpiecznym prowokowanie w Jordanii oburzenia i nienawiści, które spowodować by mogła śmierć popularnego, dzięki wrogiej postawie wobec Anglików — Talala.

Czy nie lepiej więc złamać nerwowo Talala, o którym powszechnie wiadomo, iż cierpi na rozstrój nerwowy, wykazując mu, iż w każdej chwili może stać się ofiarą spisku, jeśli nie będą bronili go angielscy „opiekunowie“.



Glubb Pasza

Spisek Czarnej Królowej jest wyreżyserowaną grą dla ostrzeżenia Talala.

Jeśli te ostrzeżenia nie odniosą zamierzonego przez Anglików celu, będziemy z pewnością w niedługim czasie świadkami nowego dramatu na Bliskim Wschodzie.

Tadeusz Gout

KULTURA i SZTUKA

Marian Turwid

PIERWSZY KROK

Na tę wystawę czekać musieliśmy na Pomorzu najdłużej. Całe lata. Bo — podczas gdy malarze, graficy i rzeźbiarze często i chętnie prezentowali nam swój dorobek twórczy — plastycy - użytkowcy milczeli dotąd jak zaklęci. Milczeli tak uparcie, że już zaczęto poważnie powątpiewać w jakiekolwiek możliwości sztuki użytkowej na Pomorza. Na tym samym Pomorzu, które tyle wniosło własnych, odrębnych i cennych wartości do skarbca polskiej sztuki ludowej. Wartości, stwarzających znakomitą glebę dla rozwoju nowych form artystycznych opartych o najlepsze tradycje. Boć przecież „twórczość naprawdę wielka wyrasta z tego co ludowe". Czyżby bogate źródła sztuki ludowej na Pomorzu nie miały stać się początkiem coraz to szerszego nurtu twórczości artystycznej? I to szczególnie twórczości użytkowej, najbliższej przecież sztuce ludowej przez wspólne poczucie przydatności wynikającej ze zrozumienia potrzeb zbiorowości ludzkiej?

Czyżby plastyków - użytkowców nie stać było na twórcze kontynuowanie osiągnięć plastyków ludowych?

Odpowiedzią na tak formułowane pytania jest pierwsza wystawa plastyków - użytkowców w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy. Zorganizowano ją wspólnym staraniem Związku Polskich Art. - Plastyków, Centralnego Biura Wystaw Artystycznych i Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Powitany został ten pokaz z wyjątkowym wręcz zainteresowaniem. I nie bez obaw: czy ten pierwszy, najtrudniejszy krok nie będzie krokiem fałszywym? Czy nie potwierdzi pesymistycznych przewidywań? Czy nie zawiedzie nadziei?

Nie zawiódł. Przeciwnie. Pierwsza wystawa prac plastyków - użytkowców Pomorza jest poważnym sukcesem. Jest osiągnięciem zasługującym na jak najbaczniejszą uwagę. Bo obok wyników już zaprezentowanych — wystawa otwiera szeroko drzwi na dalekie a wyraźnie zarysowujące się perspektywy rozwoju. Pomówmy jednak o osiągnięciach konkretnych. Uczynić to będziemy mogli, niestety, bardzo tylko ogólnikowo, bo wystawa jest nadspodziewanie bogata. Mimo jednak obfitości eksponatów — najmniejszego nie widzimy przeładowania. Podziw budzi umiejętność z jaką skomponowano całość pokazu. Już sam sposób podania eksponatów jest lekcją dobrego smaku. Ujmuje bez pretensjonalność i prostota układu.

Celowość i przejrzystość rozmieszczenia. A ponadto niezwykła schludność i staranność w traktowaniu każdego fragmentu ekspozycji. A diablo to trudne zadanie dobrze skomponować wystawę na której całość składają się: meble, tkaniny, ceramika, witraże, scenografia, galanteria i zabawkarstwo. Różnorodność eksponowanego materiału ujęta została w szereg wyraźnie a przecież nie natrętnie zaznaczonych wnętrz. Zestawy mebli, tkanin i ceramiki, wspierając się nawzajem formą i barwą — nie wyłamują się jednak z całokształtu układu. Najróżnorodniej prezentuje się dział tkanin. Z bardzo wysoką klasą osiągnięć warsztatowych łączy dział ten tradycje ludowe z pomysłowością i oryginalnością projektu. Wymieńmy: tkaniny obiciowe i narzuty Dostatniej („Splot" Bydgoszcz), ubraniowe — Bojańczyka (Włocławek) i Nowaka (Bydgoszcz), kilimy, serwety, tkaniny dekoracyjne z pracowni prof. Barbary Pyszory w Państw. Liceum Technik Plastycznych w Bydgoszczy. Odważne i interesujące druki na tkaninie Andrzeja Milwicza (Wytw. C. P. L. i A. Toruń).

W dziale meblarstwa prym wiodą prace prof. Józefa Kozłowskiego, zwłaszcza zaś jego zespoły mebli mieszkalnych oraz stoliki i zydelki dla przedszkoli. Poważne osiągnięcia stanowią także meble świetlicowe Jana Krzekotowskiego, prof. Stefana Narębskiego i Andrzeja Milwicza. Jeśli ten czy ów z eksponatów wywołuje pewne zastrzeżenia czy nawet budzi sprzeciwy — to jednak wyraźny jest i owocny wysiłek autora zmierzający do związania najlepszych tradycji ludowych z potrzebą dzisiejszego człowieka pracy.

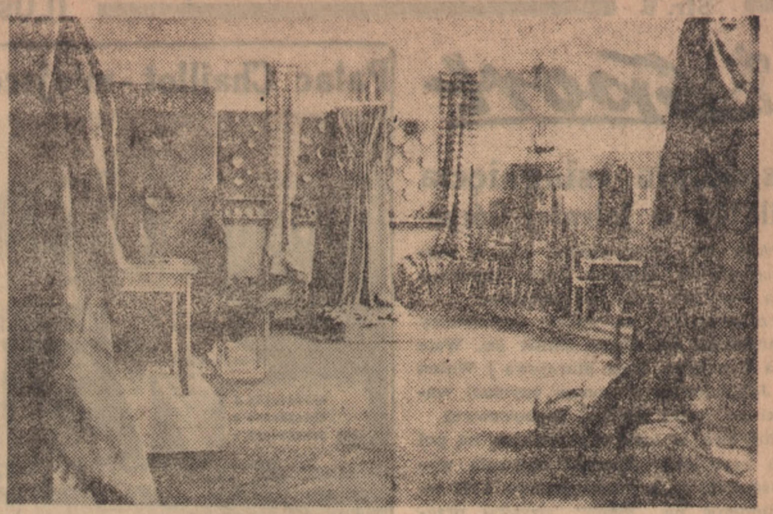
Skromniej nieco przedstawia się dział ceramiki Prace Jaworskiej — Mizgalskiej ujmując celowością i wdziękiem form — nieco nazbyt już dyskretne są w kolorze. Gdyby dzbanom autorki toruńskiej przypomnieć można barwność, dyskretną także a przecież tak nasyconą w kolorze. kaszubskiej ceramiki ludowej — to kto wie, czy dotychczasowe jej osągnięcia nie nabrałyby rumieńca życia.

Śliczna jest biżuteria ceramiczna i drewniana Jana Krzekotowskiego z Włocławka. Pomysłowe i estetyczne — zabawki spółdzielni „Rzut" w Toruniu. Ustępują im nieco zabawki bydgoskiego „Artyzmu". Podziw budzą plecionki z Czerska. Szkoda, że nie wszyscy scenografowie pomorscy wzięli udział w wystawie. Ratują sytuację, i to z dużym sukcesem, makiety Muszyńskiego i Barańskiego.

Pokazany na wystawie fragment wznowionego witraża w prezbiterium bazyliki św. Jana w Toruniu — jest dziełem Edwarda Kwiatkowskiego. Zarówno karton jak wspomniany fragment świadczą tak o solidnym opanowaniu rzemiosła jak i o godnej podziwu umiejętności wnikania w ducha odległej epoki bez niewolniczego zatracenia własnej nuty twórczej.

Otóż to: Wiązanie współczesnej nuty twórczej z szacunkiem dla pozytywnych osiągnięć przeszłości i w oparciu o sztukę ludową regionu — to czynniki najbardziej znamionujące charakter pierwszej wystawy plastyków - użytkowców Pomorza. Gdy sumujemy jej osiągnięcia przestajemy się dziwić, że tak długo nam kazano na tę właśnie ekspozycję czekać. Trzeba było bowiem długich lat bardzo cierpliwej i żmudnej pracy, trzeba było całego szeregu prób, niepowodzeń i przełamywań, aby, w rezultacie, wystąpić z wynikiem tak niezwykle pozytywnym.

Że taki wynik nie pozostanie bez wpływu na przeobrażanie się oblicza kulturalnego regionu — to oczywiste. Pod warunkiem jednak, by plastycy - użytkowcy, pierwszą zdobywszy pozycję, nie ustawali w walce. W walce z tandetą, łatwizną i złym smakiem. W walce o swoiste, lepsze, piękniejsze formy życia. Bo w społeczeństwie socjalistycznym każdy człowiek takie same ma prawo do sztuki — jakie ma do chleba. A prawo do sztuki to nie tylko prawo do obrazu, rzeźby i grafiki — ale to przede wszystkim prawo do takich form życia codziennego, poprzez które, przy pracy czy w domu, ujawniać się będzie coraz pełniej uroda nowego życia polskiego.



Fragment Wystawy Architektury i Sztuki Dekoracyjnej w Pomorskim Domu Sztuki.

Jan Piechocki

MOBILIZUJĄCA NARADA

Przebieg ogólnokrajowej narady poświęconej twórczości artystycznej, która się odbyła w Warszawie dnia 27 i 28 października br., powinien spotkać się z uwagą i zainteresowaniem nie tylko pisarzy, malarzy i muzyków, lecz także ogółu odbiorców dóbr kulturalnych.

O co chodziło w tej naradzie, którą zainaugurował doniosłym przemówieniem min. Jakub Berman, a której wyniki podsumował min. Włodzimierz Sokorski? Narada przy udziale kilkuset pracowników wszystkich dziedzin sztuki była przeglądem — i to krytycznym — dotychczasowych osiągnięć sztuki realizmu socjalistycznego, zapoczątkowanej u nas programowo jakieś trzy lata temu. Ponadto, a na ten moment należy położyć akcent, wytknęła linię rozwoju działalności artystycznej na obecnym etapie historycznym.

Okres, który przeżywamy w Polsce i świecie, nakłada na talenty twórcze szczególne obowiązki. Określił je precyzyjnie min. Berman, żądając od artystów bezkompromisowego włączenia się w nurt walki o lepsze jutro ojczyzny ludowej pod egidą klasy robotniczej, na bazie Frontu Narodowego. Równocześnie winna sztuka obok mobilizowania serc i umysłów spełniać rolę demaskatorską w stosunku do wrogiej światu pokoju i postępu propagandy, płynącej zza oceanu. Stwierdziwszy, że mimo niewątpliwych postępów w dziele związania się z potrzebami społeczeństwa, twórczość nasza ciągle jeszcze pozostaje w tyle za rozwojem społeczno - gospodarczym, zarówno przedstawiciele rządu jak i liczni wybitni twórcy zanalizowali przyczyny niedociągnięć w literaturze, dramaturgii, muzyce i plastyce.

Trudno w krótkim artykule — choćby tylko wyliczyć wszystkie tematy, które były przedmiotem nad wyraz gruntownej analizy. Podkreślić jednak należy, że silnie zaatakowano schematyzm i deklaratywność, płynące z braku przejęcia się przez wielu pisarzy i plastyków problematyką naszej nowej rzeczywistości. Owocem pogłębionej dyskusji było m. in. dokładne scharakteryzowanie przejawiających się — zwłaszcza w plastyce — tendencji naturalistycznych i omówienie mechanicznego częstokroć stosunku wielu artystów do tzw. zamówienia społecznego. Natomiast problemy formalizmu stały niejako na drugim planie, wobec tego, że ta tendencja uznana została w współczesnej sztuce polskiej za na ogół już przezwyciężoną.

Jak wynika ze sprawozdań w czasopismach literackich i relacji uczestników, toczyły się narady warszawskie w atmosferze wielkiej szczerości. Min. Sokorski nie szczędził np. czynników urzędowych za niewłaściwe w wielu wypadkach organizowanie imprez artystycznych, festiwali i konkursów. Artyści i pisarze nie taili trudności, na jakie napotykają w przezwyciężaniu zastarzałych tradycji sztuki mieszczańskiej, i wystąpili z całym szeregiem konkretnych wniosków.

Trafne postawienie zagadnień, nacechowana szczerą troską otwartość w krytyce i samokrytyce, zrozumienie konieczności doskonalenia naszej twórczości pod względem ideowym i artystycznym — oto zadatki iż ogólnokrajowa narada ludzi sztuki wyda pożądane owoce.

Jan Wiktor

JESIEŃ

Pożar objął ziemię i rozpalił wszystkie dni. Rozmiotane płomienie rozpryskują się i spływają liśćmi pod stopy przechodniów.

Brodzę w szeleście ogni, w płynnych jego strumieniach

Słońce zamieszkało w drzewach osypujących się przy każdym podmuchu, nawet przy najlżejszym powiewie niosącym szepty, pocałunki i pieszczoty. Blask złota, żar czerwieni.

Gaśnie słońce na drzewach. Nikną płomienie.

Ogołocone konary czekają na wiatr, który będzie biczował nagość przez długie i okrutne dni i noce w skowycie, aby znów w oznaczonym czasie wstąpiła dusza wiosny w zlodowaciałe pnie i wybuchnęła zielenią i kwieciem.

Oczy podnoszę ku konarom, bezsilnie się chwiejącym w mrokach i nie wiedzącym, że w skostniałym wnętrzu kryją uśpiony puls miazgi, radość rozkwitu, upojenie woni i zaród owocu.

Błogosławione drzewo targane wichrami piastujące w wyziębłych mrokach życie wiosny kwitnące słońcem.

Adam Grzymała - Siedlecki

O inscenizacji „Powrotu posła"

Przy wznawianiu starych sztuk trzeba nie raz odbyć te same czynności, które towarzyszą odnawianiu starych obrazów: trzeba je okurzać i pęknięcia farb nasycić nowym kolorem.

Cóż będzie tym okurzaniem staroświeckiej komedii? Przede wszystkim usunięcie dłużyzn. Jest jakieś prawo, prawo wprost socjologiczne, które stwierdza, że z biegiem czasu, w miarę coraz szybszego rytmu życia, porozumienie językowe między ludźmi staje się bystrzejsze, krótsza w danej potrzebie wypowiedź, niż nią była za ojców. W dialogach sztuki scenicznej nie potrzebujemy już ani „łopatologii", ani tylu powiedzeń na stronie, nie mówiąc już o denerwujących dziś a ulubionych niegdyś powtarzań jednego i tego samego, choćby w parafrazach.

Następnie sprawa słownictwa w starym pisarstwie scenicznym. Przypomnijmy sobie, co G. B. Shaw mówi o niedoli Anglika, słuchającego szekspirowskiej sztuki: gdy Niemiec, czy inny Europejczyk słucha „Hamleta", to słucha tekstu, przełożonego na nowoczesny, co najpóźniej dziewiętnastowieczny jego język, — Anglik musi się wsłuchiwać w angielszczyznę XVI-go wieku. Shaw przeoczył jednak ważną okoliczność: oto właśnie dzięki powszechnemu i od czasów Elżbiety nieustannemu w Anglii słuchaniu Szekspira niejedno szesnastowieczne angielskie słowo nie przestało i dziś być zrozumiałe, jest żywe dla dzisiejszego Anglika, jak było żywe w ustach Burbadge'a na pra-pra premierze „Hamleta". „Powrót posła", „Zobobonnik", czy „Natręty" milkli u nas na długie lat dziesiątki i gdy się dziś prezentują rodzimemu słuchaczowi, niejedno ich słowo albo stało się niezrozumiałe, albo już przyodziało się w inne znaczenie, choćby np. ta „nieprzytomność", która za czasów Niemcewicza była „nieobecnością" i w. in. To wszystko należy (dyskretnie, oczywiście, że dyskretnie!) uczynić tekstem zrozumiałym dla dzisiejszej publiczności.

Skończyliśmy okurzanie, przystępujemy do owych pęknięć w zeschniętych farbach malowidła. W takich sztukach jak „Powrót Posła" nie tylko od przysłowiowego zębu czasu powstały te pęknięcia. Gdy mamy do czynienia ze scenicznymi utworami rasowego pisarza scen (np. Moliera lub u nas Fredry), wówczas należy tę lub ową dłużyznę usunąć, ale nigdy nie zajdzie potrzeba zmienienia drobiazgów, bo tu tak już wszystko po reżysersku jest widziane. Niemcewicz pisarz świetny w literaturze, nigdy nie mógł mieć pretensji do sprawnej inżynierii w dziele scenicznym, nic więc dziwnego, że w „Powrocie Posła" trzeba było od czasu do czasu czy to zmienić tu i ówdzie porządek fragmentów dialogu, czy istniejący dialog wzmocnić pewnymi podpórkami (prawie zawsze niemymi), — idąc tu w ślady podobnych impregnacji stosowanych choćby u nas przez Leona Schillera w „Krakowiakach i góralach" czy w „Hrabinie" Moniuszki.

Wreszcie zabieg ostatni:

Zarówno z założeń programowo-społecznnych jak i z tematu, w „Powrocie Posła" tkwi mocny zaczyn elementu ludowości, ale pochował on się po kątach sztuki, można by nawet powiedzieć: w jej zanadrzach. Inscenizator obecnego wznowienia położył sobie za zadanie element ten wyciągnąć z cienia niedopowiedzeń, dać mu wolniejszy dech i nieco szerszą działalność.

Jak się przystąpiło do tej renowacji? Dokładnie tak samo, jak się odnawia stare arcymalowidła: z nieustanną troską o to, by całość pracy utrzymywała się w duchu twórczości autora, by nic nie wyszło poza jego generalny zamysł i jego styl.

Od Redakcji: Komedia Juliana Ursyn-Niemcewicza „Powrót Posła" ukaże się w grudniu na scenach Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej w reżyserii i inscenizacji autora powyższych rozważań, znanego dramaturga Adama Grzymały-Siedleckiego.

Z NOTATNIKA

Do Katowic przybył na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą młodzieżowy zespół artystyczny Chińskiej Republiki Ludowej. Zespół ten, ma w programie przedstawienia operowe, występy chóru, baletu, orkiestry i cyrku. Zespół chiński zabawi w Polsce ok. miesiąca.

Jurij Brjezan

WSCHODNI KOMBINAT HUTNICZY

Cały las sosnowy na pobrzeżu Odry
Jest podniecony i nie może —
choć to już północ —
do snu się ułożyć:
Dziś przyszedł bowiem jakiś człowiek
i przybił
gładko ociosaną deszczułkę
dziewczynie brzozie na samej drodze
wprost do kolana.
Brzozowe dziewczę jest wzburzone,
dotknięte czuje się i pohańbione,
nikt bowiem nie wie, co ten napis
na desce mógłby znaczyć —
a zawsze źle nie wiedzieć nic.
Chojary szumią, szemrzą,
szeleszczą, szepcą, pomrukują,
a kruk wycharczał:
„Wciąż przecież to mówiłem!"
Prastara sosna ciężko wzdycha:
„O, czasy — co za czasy!"
Przywołują sowę,
odcyfrowuje: „Hutniczy kombinat"
i nie jest mędrsza niźli była.
Jednak — dla pewności głośno huczy: Huhuuu!
i wszystkim zimny dreszcz
przebiega po skórze.
Wychodzi księżyc,
jakby wycięty z książki:
uśmiecha się mądrze i łagodnie
i rozwiązuje zagadkę
jednym obrazem:
Rwie jasne dukty poprzez las,
spiętrza olbrzymy czarnych cieni
i tam upina ponad nimi
przemyślny chaos filigranów:
Płyną rury, szyny biegną,
wstają dźwigi, słupy proste,
rosną hale, kładą mosty,
plączą druty i bram strzegą
Światła, cienie, cień i światło.
Z mroku płynie żar,
zmienia kształt i zmienia blask,
będą rury, będą szyny —
będą koła i maszyny —
wybiegają z hal na drogi,
pod mostami poprzez bramy
jadą w wielki wolny kraj.

A kraj w blasku śmieje się radośnie!

— — — — — — —

Szmer rozmów idzie przez sosnowy las:
„Ja będę dźwigiem!" „Ja Marten 2!"
Prasosna dumną prawo też być ma:
„Z nas wszystkich składa się ten wielki plan!"
Brzozowe dziecko pełne wstydu: „Będę bramą!"
— i naprzód już zgina jak może najlepiej
swoje kolana.

z niemieckiego przełożył Tadeusz Jabłoński

Jurij Brjezan, 35-cio letni poeta serbo-łużycki, prześladowany przez reżim hitlerowski, przebywał pewien czas również w Polsce. Brjezan jest pisarzem dwujęzycznym, pisze w języku ojczystym i w języku niemieckim.

(56

Sport

Wspaniałe osiągnięcia pilotów w Jeleniej Górze

(PAP). Na wyczynowym obozie szybowcowym w Jeleniej Górze uzyskano kilka dalszych cennych osiągnięć.

Przebywający na obozie szybownicy Centralnego Aeroklubu ZSRR im. Waleriana Czkałowa, Zoja Marejewa i Walentin Jakowlewicz Simonow uzyskali warunki do złotej odznaki szybowcowej.

Marejewa w locie wykonanym na polskim szybowcu „Mucha" uzyskała wysokość 6.500 m i przewyższenie 4.100 m, a Simonow na „Sępie" uzyskał przewyższenie 4.900 m., osiągając wysokość 6.775 m.

Jak z tego wynika goście radzieccy są doskonale przygotowani pilotażowo i teoretycznie szybko opanowali trudne latanie w warunkach halniakowych.

Z wyników uzyskanych przez pilotów polskich wymienić należy osiągnięcia pil. Brzuski — przewyższenie 5.775 m — wysokość 7.475.

O doskonałym przygotowaniu uczestników obozu najlepiej świadczy fakt, że do dnia 21 bm. 18 razy przekroczono wysokość 3.000 m w tym 5 razy wysokość ponad 5.000 m.

Turniej hokejowy w Świerdłowsku

W Świerdłowsku rozpoczął się turniej w hokeju na lodzie. W pierwszym dniu walczyły cztery drużyny Dynamo.

Dynamo Leningrad zwyciężyło swych kolegów z Tallina 4:1.

Spotkanie Dynamowców Moskwy i Świerdłowska zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 5:5.

NIEDZIELA SPORTOWA

LIGA KOSZYKÓWKI

Kolejarz Warszawa — Gwardia Kraków
Spójnia Łódź — Spójnia Gdańsk
Kolejarz Poznań — CWKS Warszawa
Kolejarz Ostrów — AZS Warszawa.

ZAPASY

Poznań — Kraków
Katowice — Wrocław
Warszawa — Łódź.

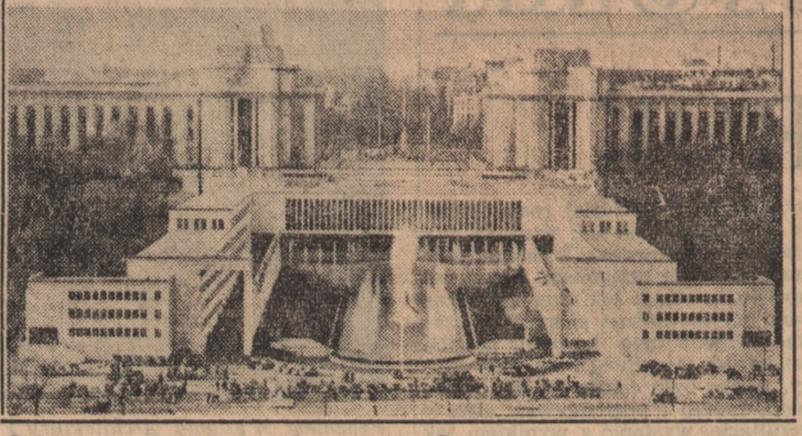
PIŁKA NOŻNA

Kraków — Śląsk na stadionie w Zabrzu.

HOKEJ NA LODZIE

CWKS Warszawa — Górnik Katowice na Torkacie.

Pałac Chaillot - miejsce paryskiej sesji ONZ



Lista nagrodzonych

Kto zdał egzamin filmowy?

Na nasz konkurs filmowy pn. „Egzamin filmowy", zorganizowany przez CWF w Bydgoszczy oraz naszą redakcję, wpłynęły 1334 odpowiedzi, lecz zaledwie 30 proc. było odpowiedzi trafnych. Egzamin ten wypadł więc nie najlepiej dla wielu czytelników, lecz dlaczego?

Otóż wielu z uczestników konkursu plątało nazwiska radzieckiej aktorki J. Kisielewej z inną popularną odtwórczynią filmu „Daleko od Moskwy" — Tanią Machową. Tu tkwił główny „haczyk" konkursu! Nie brakowało także pomyłek co do nazwiska artystki, którą przedstawiał fotos z kolei drugi, będący fragmentem z filmu festiwalowego „Hojne lato".

Poprawne rozwiązanie konkursu brzmi następująco:

Nr 1 — „Donieccy górnicy" — reż. L. Łukow, nr 2 — „Hojne lato" — aktorka M. Bebutowa, nr 3 — „Kawaler Złotej Gwiazdy" — reż. Rajzman, nr 4 — „Daleko od Moskwy" — aktorka J. Kisielewa, nr 5 — „Wielki obywatel" — muzyka D. Szostakowa, nr 6 — „Zwycięzca przestworzy" — o Mikołaju Żukowskim, nr 7 — „Wielka siła" — scenariusz Ermler lub Hakkel.

W ostatnim zadaniu obydwie odpowiedzi są dobre, gdyż, jak sami konkursowicze zauważyli, na afiszu jest wymienione nazwisko Ermler, a na ekranie — Hakkel. Zawiniła tu reklama filmowa, która podała dwa różne nazwiska.

Nagrody otrzymują: 1. teczka skórzana — Rozalia Piechocka (Bydgoszcz), 2. portfel skórzany — Mieczysław Mathea (Sopot), 3. wieczne pióro (komplet z ołówkiem) — Zygmunt Karpow (Wałcz), 4. książka — Edmund Smoliński (Bydgoszcz), 5. książka — Eugenia Sołtysiak (Koszalin), 6. książka — Jerzy Draim (Bydgoszcz), 7. książka — Z. Połom (Bydgoszcz).

Miniaturowa radiostacja

Konstruktorzy radiostacji dla badania górnych atmosfer powietrza walczą o najmniejszą wagę tych aparatów. Im mniej będzie ważyć radiosonda, tym wyżej może wznieść się w atmosferę dla badania różnych danych potrzebnych wywiadowcom pogody — meteorologom. Radzieccy uczeni Ledochowicz i Kanaiki skonstruowali aparat wielkości pudełka od zapałek. Cała ta miniaturowa „radiostacja" waży zaledwie 22 gramy. (h)

KROPLA WIEDZY

Słodki temat

Jesień — ta przysłowiowa „złota, polska jesień", to nie tylko opadające na ziemię złote liście, ale także... sypiący się do worków nieprzerwany potok białych kryształków cukru. Dziś, gdy cukier wszedł już w powszechne użycie, gdy spożycie cukru na jednego mieszkańca Polski wynosi 20 kg, trudno nam wprost wyobrazić sobie czasy, gdy cukier buraczany nie był jeszcze u nas znany, gdy „polska jesień" nie była jednocześnie synonimem „kampanii cukrowniczej".

A przecież umiejętność wydobywania cukru z buraków w istocie pojawiła się w życiu ludzkości tak bardzo niedawno!

Co innego cukier trzcinowy, wydobywany z trzciny cukrowej. Już od czasów najdawniejszych znany on był i znajdował się w powszechnym użyciu w Indiach, które są jego prawdopodobną ojczyzną. Jeden z pisarzy starożytnych Dioskrydes pisze, że w Indiach i szczęśliwej Arabii mieszkańcy nazywają saccharon jakiś gatunek twardego miodu, znajdującego się w pewnej trzcinie, z pozoru podobnego do soli i między zębami dającego się rozetrzeć".

W r. 1319 ten „twardy miód podobny do soli" przywieźli Wenecjanie do Europy i od tego czasu cukier powoli rozprzestrzenia się po całej Europie oczywiście jako szczególny dowód zbytku najbogatszych. Po okresie wielkich odkryć geograficznych kiedy świeżo odkryte Kuba i P[illegible]rico odebrały już Indiom mon[illegible] na trzcinę — cukier sprowadzany do Europy objął wprawdzie szersze warstwy spożywców, ale prawdziwy przełom — jeśli chodzi o spożycie cukru — nastąpił dopiero po użyciu jako surowca buraków cukrowych.

Wprawdzie ten nowy sposób produkcji cukru odkryty został przez Marggrafa już w r. 1747, ale cukier trzcinowy, produkowany z buraków zawdzięcza swe rozpowszechnienie... Napoleonowi I. Wskutek zastosowanej przez niego „blokady kontynentalnej" Europa odcięta została nagle od dopływu tańszego i lepszego cukru z trzciny i tylko dzięki tej niezwykłej likwidacji groźnego konkurenta cukier z buraków potrafił jakoś przetrzymać pierwsze lata swego niemowlęctwa.



Pierwsza na świecie cukrownia z buraków została zbudowana przez ucznia Marggrafa — Acharda w Konarach na Dolnym Śląsku w 1799 r., wkrótce jednakże przyćmiły ją cukrownie rosyjskie i francuskie. Inna rzecz, że dobra produkcja cukru jest zależna nie tylko od pracy samej cukrowni, ale i od wartości surowca. Cukrownia Acharda wydobywała cukier z buraków, które zawierały go zaledwie 5 proc., dzisiejszym polskim cukrowniom jako surowiec służą buraki o zawartości 20 proc. cukru. Jedna to z przyczyn zapewne, dla których dzisiejszy cukier trzcinowy z buraków — pomimo nawet dalszego wzrostu produkcji cukru z trzciny — nie tylko wytrzymuje konkurencję swego egzotycznego brata, ale nawet go zwolna wypiera!

Na skład chemiczny trzcinowego składają się dwa cukry: glukoza — produkowana bezpośrednio z CO_2 i H_2O w ciałkach zieleni pod wpływem promieniowania słonecznego i fruktoza, która od glukozy różni się tylko innym układem atomów wewnątrz cząsteczki. Z połączenia dwóch tych cukrów powstała skrystalizowana sacharoza zwana także cukrem trzcinowym. Chemicznie czysta niemal, skrystalizowana sacharoza jest właśnie powszechnie używanym cukrem. Rzecz charakterystyczna, że sacharoza, bez względu na to czy pochodzi z trzciny, czy z buraków, pod względem chemicznym nie różni się w najdrobniejszych szczegółach i stąd właśnie pochodzi ten paradoksalny na pozór termin „cukier trzcinowy z buraków".

Dla nas jednakże nie robi to chyba wielkiej różnicy. Aby był słodki, prawda? (z)

Herbata w naszym klimacie

W krajach podzwrotnikowych jak np. w Gruzji zbiera się zazwyczaj liście herbaty z 4-letnich roślin. Agronomowie miczurinowscy doszli do wniosku, że w określonych warunkach hodowlanych krzak herbaciany można eksploatować już w pierwszym roku jego wzrostu. Na jesieni krzak ścina się na wysokość 10 cm od gruntu i osypuje ziemią. Na wiosnę zjawiają się nowe gałązki, w ciągu lata można zbierać liście herbaciane kilka razy. Nowy sposób hodowli herbaty daje możność przesunąć kulturę drzewek herbacianych znacznie dalej na północ, do Polski, Ukrainy i południowej części Białorusi. (h)

U boku młodego Chopina

Paryską ulicą z 1831 r szedł w Łodzi w r. 1951 francuski dziennikarz

Już niewiele tygodni dzieli nas od prapremiery najnowszego filmu polskiego „Młodość Chopina", w którym realizatorzy tego niewątpliwie monumentalnego (nie tylko w skali krajowej) kostiumowego obrazu przedstawią prawdziwą postać genialnego kompozytora polskiego w odróżnieniu od kilku innych filmów o Chopinie, zrealizowanych przez wytwórnie zagraniczne (amerykańskie i niemieckie), którym chodziło przede wszystkim o wątek miłosny lub też (francuska — reż. Blanchar) niemal wyłącznie o Chopina jako muzyka.

Jeszcze film nie wszedł na ekrany, lecz zapowiedź tego wydarzenia już zainteresowała zagranicznych filmowców i dziennikarzy filmowych. Temu też należy zawdzięczać wizytę specjalnego wysłannika „L'Ecran Francais" p. Gilberta Badia, który przed kilku tygodniami zwiedził Wytwórnię Filmów Fabularnych PP „Film Polski" w Łodzi podczas nakręcania paru scen do filmu „Młodość Chopina" i gdzie rozmawiał z reżyserem Aleksandrem Fordem, odtwórcą roli tytułowej Czesławem Wołłeyko oraz kierownikiem produkcji Aleksandrem Suchcickim.

Swymi łódzkimi wrażeniami p. Gilbert Badia dzieli się z czytelnikami w jednym z ostatnich numerów popularnego we Francji i zagranicą tygodnika filmowego „L'Ecran Francais". Poniżej garść tych wrażeń.

Gilbert Badia nie kryje swego podziwu dla rozmachu i monumentalności filmu. Opowiedziawszy swym czytelnikom fabułę obrazu z którą



Czesław Wołłeyko jako Fryderyk Chopin

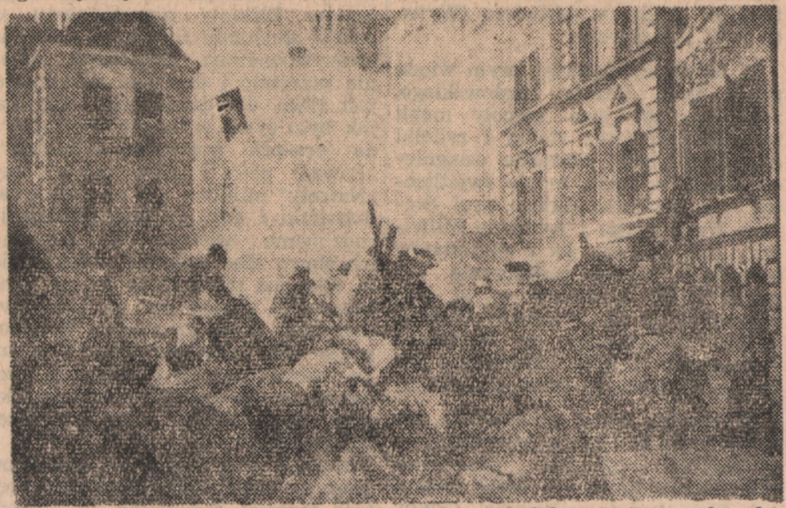
zapoznał go reżyser Ford, z prawdziwym entuzjazmem wylicza imponujące nawet wielkim wytwórniom światowym cyfry dotyczące nakręcanego filmu. „Dwie specjalnie zbudowane ulice, 15.000 statystów, 2.000 kostiumów" — mówi Badia w jednym z podtytułów swego reportażu-wywiadu. A dalej w tekście: „Gigantyczną dekorację tej ulicy paryskiej (100 metrów długości i 15 metrów szerokości zbudowaną w parku Poniatowskiego — nasz przypisek) zobaczycie dopiero przy końcu filmu, gdy Chopin uczestniczy w rewolucji i broni się na barykadach przed nacierającą na obrońców gwardią municypalną. „Film o Chopinie — mówi dalej Badia — będzie, jeżeli użyć języka Hollywood, superfilmem. Długość taśmy wyniesie 3.500 do 4.000 metrów, a jego wyświetlanie trwać będzie 2 godziny i kwadrans".

Z niemałym zdziwieniem Gilbert Badia dowiedział się o trudnościach, jakie sprawiło znalezienie olbrzymiej ilości 15.000 statystów. Dowiedział się, że w Polsce pracy starczy dla wszystkich. Znalezienie młodych ludzi (studentów) nie było trudne, podobnie jak starców już nie pracujących. Z kobietami było już trudniej, ale najwięcej kłopotu sprawiło znalezienie mężczyzn w wieku lat 20 do 50. Zaangażowano więc robotników fabrycznych, którzy przyjęli to dodatkowe zajęcie oraz chłopów w sezonie najmniejszego nasilenia robót na roli.

Badia opisuje następnie historię zgromadzenia przez niestrudzonych realizatorów filmu wielkiej liczby 2.000 kostiumów, oraz wyboru odpowiedniego do roli wielkiego kompozytora artysty teatralnego lub filmowego. Z liczby 2.000 kostiumów 1.500 znaleziono w Polsce, a pozostałe w Wiedniu. W Paryżu skompletowano album mody z okresu pobytu Chopina w stolicy Francji. Nie ma wśród kostiumów ani jednego fantastycznego, niezgodnego z epoką stroju.

Otwórcy Chopina szukano aż.... 6 miesięcy. Spośród ośmiu wybranych kandydatów do ostatecznej eliminacji stanęło sześciu, a z nich wyszedł zwycięsko Czesław Wołłeyko.

Swe łódzkie relacje Gilbert Badia zaopatrzył w tytuł: „W sercu Polski w Łodzi w roku 1951 szedłem paryską ulicą z roku 1831 u boku młodego Fryderyka Chopina". (k).



Rok 1831. Buntujący się przeciw uciskowi lud broni się na barykadach Paryża przed nacierającą nań policją municypalną. Scena z filmu „Młodość Chopina". Ulica paryska zbudowana na terenie Wytwórni Filmów Fabularnych PP „Film Polski" w Łodzi ma 100 m długości i 15 m szerokości.

W dniu 22 listopada zmarł po ciężkich cierpieniach w 66 roku życia nigdy niezapomniany śp.

Lech Adam Łańcucki

prof. Państwowych Szkół Administracyjno-Gospodarczych

Z żalem żegnamy najlepszego przyjaciela młodzieży, najdroższego kolegę i prawdziwego człowieka. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 25 listopada o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Bielawkach. (7763k

Młodzież, Dyrekcja, Grono Profesorskie i Komitet Rodzicielski Państwowych Szkół Administr.-Gospodarczych w Bydgoszczy.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MECHANIK, DOBRY FACHOWIEC DO MASZYN DO SZYCIA (rymarki) poszukiwany od zaraz. Mieszkanie zapewnione. Wynagrodzenie według umowy zbiorowej. **Wschodnie Zakłady Przemysłu Lniarskiego — Lubawa (woj. olsztyńskie).** (7712k

2 starszych księgowych, 1 palacza, 1 sprzątaczkę poszukuje od zaraz: **Poważne Przedsiębiorstwo Państwowe.** Oferty należy kierować do IKP. Bydgoszcz pod „7764". (7764k

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź — skrytka 163. (7010

KORESPONDENCYJNIE: księgowość, stenografia, maszynopisanie, angielski. Informacje Łódź, — skrzynka 57. (668

SPRZEDAŻ

FORTEPIAN do ćwiczeń bardzo tanio do sprzedania. Toruń, Droga Trepowska 19-23. (7711k

KURTKĘ źrebaki, łóżko żelazne, płaszcz 14 lat dobrym stanie sprzedam. — Błotna, Chrobrego 15-13. (7771g

ZAMKI błyskawiczne różnych wymiarów po cenach przystępnych i każdej ilości dostarcza — Pujdak, Łódź, Piotrkowska 83. (7582

SPRZEDAM parę koni klacze z uprzężą. Bydgoszcz, Kolejarska 5. Meliński. (7757

KUPNO

EPIDIASKOP, mikroskop sztoper, projektor kupi — Pujdak Łódź, Piotrkowska 83. (7581k

GOSPODARSTWO około 50 mórg lub dom kupię. Oferty IKP Bydgoszcz — „7759". (7759g

ROWER chłopięcy kupię Oferty IKP Bydgoszcz — „7724". (7724g

POSADY WOLNE

POMOC domowa uczciwa potrzebna zaraz ul. Bocianowa 29-6. (7758g

POMOC domowa na dobrych warunkach potrzebna od zaraz. Olszewskiego 9 m. 1. (7761g

POMOC domowa potrzebna od zaraz ul. Świętojańska 16-6. (7768g

ZAMIANY

2 POKOJE kuchnią Nakło zamienię na podobne 2 pokojowe kuchnią Bydgoszczy. Oferty IKP Bydgoszcz „7678". (7678g

DZIERŻAWY

WEZMĘ w dzierżawę gospodarstwo rolne wraz z inwentarzem. Oferty IKP Bydgoszcz „7655". (7655g

ZGUBY

ZGUBIONO tablicę rejestracyjną nr 40312. Oddać wynagrodzeniem — Kościuszki 36-5. (7769g

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 26 LISTOPADA 1951 R.

5.00 Początek audycji. 5.10 Koncert. 5.53 Stan pogody. 6.05 Gimnastyka. 6.30 Dziennik poranny. — 6.50 Muzyka operetkowa. 7.55 Wiadomości poranne. 11.45 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka. 12.45 Na swojską nutę. 13.15 Informacje. 13.30 Muzyka 14.15 Audycja UNP. 14.30 Parchomienko, żołnierz rewolucji — powieść W. Iwanowa. 15.15 Audycja dla chorych.. 16.00 Wszechnica Radiowa. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpowiedzi fali 49. 18.20 Pogadanka sportowa. 18.30 Wszechnica Radiowa. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert 20.45 Wspomnienia robotnicze. 21.00 Dziennik wieczorny 21.30 Kadosa — Awantura w Huszt — opera. 23.05 Muzyka. 23.50 Ostatnie wiadomości.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42. E-II-10334

LISTOPAD **25** NIEDZIELA

DZIŚ: *Katarzyny, Erazma*

JUTRO: *Sylwestra, Leonida*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 3655 i 3962. Informacja PKP 1187. Zegarynka 06. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 2516 IKP 33-41, 33-42, 19-07.

To i owo z Bydgoszczy

Mały Wilczak

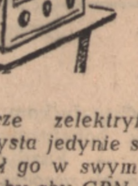


Zaletą MHD jest, że dobrze rozumie potrzeby naszych przedmieść uruchamiając tam swoje sklepy. Jednak jest jeszcze dzielnica, tak zw. Mały Wilczak, która tą drogą prosi MHD o założenie w niej sklepu z artykułami pierwszej potrzeby. Mieszkańcy tej dzielnicy już z góry dziękują MHD za zrozumienie ich potrzeb, wzamian za co gwarantują rentowność sklepu.

Lokal nadający się na sklep znalazłby się przy ul. Trentowskiego nr 7.

Koresp. W. M.

„Aga" nie gra



Już w roku ubiegłym gromada Smukała, za przedterminowe wywiązanie się z obowiązków finansowych wobec Państwa, otrzymała radio „Aga". Ponieważ jednak świetlica gromadzka nie jest jeszcze zelektryfikowana z aparatu korzysta jedynie sołtys, który zainstalował go w swym mieszkaniu. Dobrze było by aby GRN w Osielsku przyspieszyła założenie instalacji elektrycznej i podłączenie do sieci świetlicy Smukała. Tymczasem jednak radio raczej powinno znaleźć się w sklepie gminnej spółdzielni, gdzie mieszkańcy gromady dokonując zakupów mogliby słuchać audycji.

Koresp. K. S.

Kłopot z progiem



Nowy tramwaj, kursujący od kilku dni w naszym mieście budzi podziw mieszkańców miasta — nawet tych, którzy zawsze się spieszą i z niego nie korzystają. Odznacza się on od pozostałych wozów silniejszą konstrukcją, lepszym resorowaniem, szerszymi drzwiami, silniejszą lampą i wysokim progiem. Dwa ostatnie szczegóły w obecnym stanie są niestety wadami wozu. Zalecamy więc warsztatom tramwajowym skierowanie reflektora bardziej ku ziemi oraz obniżenie progów wozu. Nie wątpimy, że bydgoskie warsztaty potrafią tego dokonać, za co wdzięczni im będą klienci MPK.

KOMUNIKATY

Zebranie plenarne członków sekcji lekkoatletycznej WKKF odbędzie się dziś o godz. 10 w lokalu Stali (ul. Floriana nr 6).

ZKS Kolejarz — 26. bm. o godz. 19 w świetlicy (ul. Dworcowej 89-6) odprawa kierowników wszystkich sekcji i trenerów celem omówienia planu treningów zimowych i przydziału sal gimnastycznych.

Mieszkańcy peryferii
nadal czekają na punkty usługowe

Bydgoszcz to nie tylko Aleje 1 Maja, ul. Dworcowa i Armii Czerwonej, Bydgoszcz to także Czyżkówko, Jachcice, Wilczak, Szwederowo, Bartodzieje i Bielawki. Jak wynika z planowania i działalności niektórych władz administracyjnych, instytucji i zarządów spółdzielczych — problem tzw. „wyjścia" na peryferie" jest niemal zupełnie ignorowany. Wielokrotnie pisaliśmy już o bardzo istotnych potrzebach naszych przedmieść.

Wprawdzie kiedy ostatnio pisaliśmy o małej ilości sklepów PSS na Wilczaku i wypływających stąd niedociągnięć dystrybucji, to sytuacja obecnie już się poprawiła przez dostarczanie większych ilości artykułów pierwszej potrzeby. W istocie jednak poważny problem rozwiązano połowicznie. Nie chodzi tu bowiem tylko o zwiększenie dostaw towarowych ale przede wszystkim o rozszerzenie sieci sklepów sprzedaży detalicznej.

We wspomnianym artykule pisaliśmy o bolączkach Wilczaku. Nie oznacza to bynajmniej, że tylko na tę dzielnicę należy zwrócić baczniejszą uwagę. Chodziło nam przede wszystkim o wskazanie przykładu wadliwego planowania w uruchamianiu punktów sprzedaży detalicznej.

Inny przykład: Spółdzielnia Pracy Krawców oraz Spółdzielnia „Współpraca" posiadają na terenie miasta 4 punkty usług krawieckich. Ale zapytajmy się — gdzie? Przy ul. Dworcowej oraz przy Al. 1 Maja. To mogło zadowalać w pierwszym stadium rozwojowym spółdzielni. Obecnie jednak 4 punkty usługowe znajdujące się w śródmieściu budzą poważne zastrzeżenia, zwłaszcza, że, jak nam wiadomo, spółdzielnie mają możliwości uruchomienia dalszych punktów, jeśli chodzi o personel i urządzenia techniczne.

Sednem zagadnienia jest jednak brak odpowiednich pomieszczeń.

Wydawało by się, że tego rodzaju odpowiedź gasić musi wszelkie dalsze dyskusje. Ale nie dajmy się tym zasugerować. W rzeczywistości bowiem sytuacja przedstawia się nieco inaczej.

Jak nam wiadomo, Spółdzielnia Inwalidów „Współpraca" zdobyła przy ul. Dolina duży gmach, w którym projektuje uruchomienie punktu usług krawieckich. Znamy również inny przykład z dziedziny „lokalowej". Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Krawców przydzielono lokal w śródmieściu(!). Niestety, nie mogła ona z niego skorzystać, gdyż zajęła go inna instytucja.

Ten ostatni przykład doskonale naświetla słabą współpracę zarządów spółdzielni z odpowiednimi komisjami MRN. W przeciwnym bowiem wypadku nie doszłoby do tego, żeby ktoś trzeci był predystynowany do dysponowania lokalami.

Analiza całokształtu sytuacji, jej źródeł i przyczyn prowadzi do generalnego wniosku. Mówi ona o tym, że w planowaniu zarządów i central spółdzielni oraz Wydziału Przemysłu MRN istnieje chaos. Żeby wybrnąć z obecnego stanu bierności trzeba, aby zarządy spółdzielni nawiązały ścisłą współpracę z odpowiednimi wydziałami MRN, a wydziały z kolei bliżej zainteresowały się potrzebami naszych przedmieść. (WAN)

Przeciw remilitaryzacji Niemiec
protestują robotnicy bydgoskich fabryk

Na wczorajszych masówkach robotnicy Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego i Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn, jednomyślnie zaprotestowali przeciw zbrodniczej odbudowie niemieckiego potencjału wojennego w zachodnich Niemczech. Załogi bydgoskich fabryk uchwaliły rezolucje, które mają być odpowiedzią na prowokację podżegaczy wojennych, jaką stanowi zwołanie do Rzymu posiedzenia członków rady agresywnego Paktu Atlantyckiego, w celu przyśpieszenia remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i utworzenia nowego neohitlerowskiego Wehrmachtu.

Załogi uroczyście podkreśliły w rezolucji swą solidarność z uchwałami Światowej Rady Pokoju i Światowej Federacji Związków Zawodowych, w sprawie zakazu stosowania bomby atomowej i w sprawie zawarcia paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami. W odpowiedzi na knowania imperialistów robotnicy bydgoscy zobowiązują się nie szczędzić wysiłków, dla wykonania z nadwyżką planu na rok 1951 i spotęgowania siły gospodarczej i obronnej naszej ojczyzny. (r)

✱ Poznań ✱ Zakopane ✱ Warszawę zwiedzą bydgoscy robotnicy

Dzięki sprawnej organizacji wojewódzkiej sekcji turystycznej „Orbis" załogi bydgoskich zakładów pracy biorą udział w wycieczkach krajoznawczych, wczasach i innych rozrywkach turystycznych.

W najbliższych dniach Bydgoska Sekcja turystyczna projektuje zorganizowanie 2-dniowych wycieczek do Zakopanego, Poznania i Warszawy. Wycieczki liczące więcej niż 10 osób, po zgłoszeniu swego udziału w terminie 10-dniowym uzyskują w biurze Sekcji 33 proc. zniżkę kolejową.

Ostatnio Bydgoskie Zakłady Budowy Maszyn zwiedziły wystawę Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie. (m)

Konferencja dyskusyjna Zrzeszenia „Caritas"

Onegdaj wieczorem w sali domu Katolickiego odbyła się konferencja dyskusyjna działaczy Zrzeszenia Kat. „Caritas". Konferencji przewodniczył dyr. A. Wojtczak. Red. J. Zagierski wygłosił referat na temat „Stare i nowe Niemcy". Interesującą dyskusję podsumował dyr. Nawrocki.

Z notatnika reportera

SPÓLNOTA PRACY — organizacja zbytu drobnej wytwórczości, na 22 dni przed terminem wykonała swój roczny plan pracy.

W PRZYSZŁYM tygodniu przez 3 dni tj. od 27 bm. do 29 bm. włącznie Teatr Ziemi Pomorskiej będzie zamknięty na skutek przebudowy urządzeń świetlnych sceny.

BRAK KIOSKU z gazetami dotkliwie odczuwają mieszkańcy ulicy Karpackiej i Glinki. Najbliższy kiosk znajduje się dopiero na ul. Kujawskiej.

SALA gimnastyczna I Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej przy ul. Krasińskiego od dwóch miesięcy jest zamknięta, uczniowie ćwiczą na boisku, a zima się zbliża.

SPEKULANCI już od dłuższego czasu wykupują co tylko można. Ostatnio zabrakło pończoch dla dzieci. Talony przeciężyby machinacje spekulantów.

Walczymy z marnotrawstwem.
Nagany i pochwały
dla bydgoskich zakładów pracy

Mówi i pisze się dużo o gospodarczym znaczeniu odpadków użytkowych i złomu. Mimo to akcja zbiorcza przebiega niezadowalająco i to przede wszystkim w zakładach pracy. Aby zorientować się dokładnie w sytuacji. Zbiornica Odpadków Użytkowych wspólnie z Państwową Zbiornicą Wojewódzką od dwóch tygodni wysyłają do zakładów pracy kontrolerów społecznych.

Lustracja wykazuje, że nie wszędzie rady zakładowe i pracownicy ustosunkowali się właściwie do tego zagadnienia.

Bardzo wiele do życzenia pozostawia sposób w jaki jest zmagazynowana makulatura w PSS. Miejsce zbiórki nie jest zabezpieczone przed opadami i wyglądem przypomina wielki śmietnik. W workach, do których składa się makulaturę, znajduje się bardzo dużo różnego rodzaju śmieci i popiołu.

W Centrali Ogrodniczej przy ul. Dworcowej jest wprawdzie pełnomocnik do akcji zbiórkowej, ale napotyka on na znaczne trudności ze strony pracowników. Pełnomocnika zbywa się pustymi obietnicami, a w stajniach znaleźć można... koperty i arkusze korespondencyjne.

Brak zainteresowania akcją zbiórkową wykazuje również Spółdzielnia Pracy „Splot", gdzie do tej pory nie wybrano jeszcze pełnomocnika.

Inne rezultaty daje natomiast zbiórka makulatury w składnicy Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego. W każdym lokalu znajdują się specjalne skrzynki przeznaczone na makulaturę, które po wypełnieniu składa się w magazynie. Stąd co pewien czas wywozi się makulaturę do Zbiornicy Odpadków Użytkowych.

Podobnie ustosunkowali się do zbiórki makulatury pracownicy Banku Rolnego. (Wan)

NIEDZIELA SPORTOWA

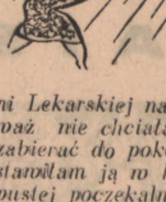
Godzina 9. Indywidualne mistrzostwa miasta w tenisie stołowym (świetlica PZBM przy ul. Leśnej).

Godz. 11. Mecz koszykówki o mistrzostwo klasy wojewódzkiej Kolejarz Toruń — OWKS Bydgoszcz (hala DOW przy ul. Dwernickiego).

Godz. 13. Finał piłki nożnej o puchar WKKF pomiędzy OWKS Bydg. i Spójnią Grudziądz (boisko przy ul. Szubińskiej).

Mecz szachowy o drużynowe mistrzostwo klasy wojewódzkiej Ogniwo Bydg. — Spójnia Grudziądz (sala Stali ul. Floriana 6.)

Z ukosa
Popsuty zameczek



Temat może zbyt osobisty, ale... ku przestrodze innym, a ku uwadze winnych, nieuczciwych istot.

W ub. piątek — a był to dzień deszczowy — poszłam do Przychodni Lekarskiej na Dworcową. Ponieważ nie chciałam mokrej parasolki zabierać do pokoju zabiegowego, zostawiłam ją w kąciku, w zupełnie pustej poczekalni. Kiedy wróciłam (10 min.) parasolki nie zastałam, a poczekalnia była nadal pusta. Poszukiwania okazały się daremne. Dopiero wchodząca pacjentka powiedziała, że minęła ją szybko biegnąca pani (podobno w zielonym kapeluszu). Widocznie „biedaczka" bała się deszczu więc uważała, że takie „wypożyczenie" jest wybaczalne.

Chciałabym owej osobie zwrócić uwagę, że nasza rodzinna parasolka posiada jeden feler: popsuty zameczek. Należy zatem przy użyciu, posługiwać się szpileczką lub zapałką. Życzę niezmoknięcia!

Koresp. „Bejot".

CO ZOBACZYMY W GRUDNIU
na srebrnym ekranie

Miłośników srebrnego ekranu z pewnością interesuje program kin bydgoskich na najbliższy miesiąc. Otóż w grudniu Oddział Centrali Wynajmu Filmów sprowadza do Bydgoszczy kilka nowych obrazów produkcji radzieckiej, węgierskiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i francuskiej. Z radzieckich zobaczymy cieszące się wielkim powodzeniem podczas festiwalu filmy: „W dni pokoju" oraz „Hojne lato". Kinematografię NRD reprezentować będą także dwa nowe filmy „Burmistrz Anna" — wg sztuki b. ambasadora NRD w Polsce Fryderyka Wolfa — oraz „Poddany". Pozostałe dwa obrazy, to film francuski pt. „Skandal w Clochemerle" oraz węgierski festiwalowy „Honor i sława". Ujrzymy je w trzech kinach bydgoskich: Pomorzaninie, Polonii i Orle.

Filmy „Burmistrz Anna". „Skandal w Clochemerle" oraz „W dni pokoju" wejdą na ekrany w drugiej dekadzie grudnia.

Poza tym ujrzymy jeszcze kilka nowych krótkometrażówek oraz filmy poprzednio już wyświetlane w Bydgoszczy.

Będzie więc w czym wybierać.

Na fali dnia
Ogonkomania

Wiadomo, że nie wszyscy ludzie chodzą rano do pracy i wieczorem wracają do domu. Większość kobiet np. zajmuje się gospodarstwem domowym. Ale widać, że wiele z nich nudzi się w domu. W ostatnim czasie rozmnożyły się, jak grzyby po deszczu, panie Panikarskie.

Panikarska uważa za swój święty obowiązek, stanąć rano przed mleczarnią czy sklepem spożywczym i cieszy się, kiedy rosną za nią tzw. ogonki. Wiadomo, gratka nielada! Można tu coś podszepnąć. tam podpowiedzieć, gdzieś doradzić...

Wcale się nie zdziwimy, kiedy Panikarskie tworzyć zaczną tasiemcowe ogonki przed sklepami z igłami gramofonowymi, kiedy bić się będą o kupno parasoli czy papierowych serwetek.

Panikarskie są wielkim utrapieniem ekspedientek i ekspedientów, utrudniając im wykonywanie i tak już męczącej pracy.

Wdzięczne pole do popisu mają tutaj nasze władze porządkowe, które dotąd wcale nie reagują na bałagan, jaki powstaje przed sklepami. Często dochodzi nawet do rękoczynów między ogonkiewiczami. Niestety, funkcjonariusze MO nie ingerują wcale w te zjawiska, co było by jednak bardzo wskazane. (Wan)

Czytelnicy mają głos
Ostatni seans

Mam lat 17. Codziennie kończę pracę o godz. 17. Chętnie poszedłbym kiedyś do kina. Cóż, jednak, kiedy zanim wrócę z pracy do domu, zjem obiad, przebiorę się, jest godzina 18 i tylko mógłbym skorzystać z ostatniego seansu. Ten zaś, ponieważ nie mam 18 lat, nie jest dla mnie dostępny. Pozostaje jedynie niedziela, a co zrobić jeżeli w tygodniu warto zobaczyć 2 lub więcej filmów, chociażby ze względu na ich wartość pedagogiczną.

W podobnej sytuacji znajduje się wielu moich kolegów — rówieśników.

Jerzy S—icz

✱

Od Redakcji: Rzeczywiście. Pracująca młodzież (np. ekspedienci sklepowi, codziennie zatrudnieni do godz 18), która nie ukończyła jeszcze 18 lat, jest w tym wypadku pokrzywdzona. Warto by więc poddać rewizji obecne przepisy, dotyczące ostatniego seansu w kinach.

Sprawcy wybryków narażają się na karę



Bydgoszcz posiada wzorową i sprawnie działającą Straż Pożarną. Częste wybryki swawolnych łobuziaków, dopuszczają się fałszywego alarmowania straży i zajmowania jej cennego czasu. Ostatnio grupka dowcipnych „młodzieniaszków" urządziła sobie zabawę przy sygnalizatorze na ul. Fordońskiej, wywołując dwa fałszywe alarmy. Strażacy po dokładnym zbadaniu sytuacji wrócili do bazy, tracąc minuty cennego czasu w chwili ostrego pogotowia.

Swawolnisiom zwracamy uwagę, że fałszywe alarmowanie Straży Pożarnej, wywołuje poważne straty materialne i jest surowo karane. (m)

KINA

Pomorzanin: Bohaterowie Mandżurii (15,30 17,45 20).

Polonia: Błękitne miecze. (15,45, 17,45, 20).

Orzeł: Tajemnica szybu naftowego (15,45, 17,45 20).

Wolność: Złote jezioro. (16, 18, 20).

Gryf: Śmiali ludzie (15.45, 17.45, 20)

Bałtyk: Klęska szpiega (15,30, 17,30, 19,30).

Mir: Ostatni etap (19).

Rozmaitości: Przegląd sportowy 6/51. Letnia — spartakiada 1951 r. (16 do 24).

PORANKI

Pomorzanin: Ulica graniczna (10), Przybrana córka (12).

Orzeł: Pustelnia Parmeńska II s. (10 i 12).

Wolność: Kopciuszek — Zakazane piosenki (12).

Gryf: Pan Prokouk i Ska (11).

Bałtyk: Bitwa Stalingradzka (10 i 12).

CO? GDZIE? KIEDY?

OD PONIEDZIAŁKU

POLONIA — Donieccy górnicy (15.45, 17,45, 20).

Wolność: 15-letni kapitan (16, 18, 20).

Gryf: Milcząca barykada (15.45, 17.45, 20).

Bałtyk: Postrach mórz (15.30, 17,30, 19,30).

Orzeł: Krwawa Vendeta (15.45, 17.45, 20.00).

Rozmaitości: Krew leczy. Czy wiecie że Nr 2 (16 do 24).

Mir: nieczynne.

FOTOPLASTIKON

„Na lazurowym brzegu Morza Śródziemnego". (czynny od godz. 9 do 21)

DYŻUR APTEK

Nr 39, Aleje 1 Maja 5 (tel. 23-46), Nr 102, Nowodworska 22 (tel. 23-32), Nr 12, Grunwaldzka 37, (tel. 34-31).

DYŻUR DENTYSTÓW

Lek. dent. H. Fomicka Al. 1 Maja 11, w godz. 10-12.

WYSTAWY

Pomorski Dom Sztuki: Wystawa sztuki użytkowej i architektury wnętrz (otwarta od godz. 11—18).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Pan Damazy (19).

Poniedziałek: Panna bez posagu (19).

RADIO

Niedziela, 25 listopada 1951 r.

12.15 Poranek symfoniczny: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, J. Smidowicz fortepian, chór „Arion", 14.00 Żądło mikrofonu, 16.20 Rozmowa z radiosłuchaczami, 16.25 — Koncert dla wiejskich przodowników pracy.

Mały Felieton
Pan Czyścioszek

Ze świecą moglibyście szukać w całej kamienicy, a na pewno nie znajdziecie drugiej osoby, dbającej tak o czystość i porządek, jak pan Hipolit Czyścioszek z pierwszego piętra. W mieszkaniu pana Czyścioszka wszystko aż lśni. Nigdzie nie ujrzycie pyłku, nigdzie nie dostrzeżecie plamki. Pan Czyścioszek po powrocie z pracy zdejmuje buty w przedpokoju, zakłada pantofle i ze ściereczką w ręku ugania się po całym mieszkaniu. Tu chuchnie, tam dmuchnie, tu wytrze, tam przetrze. Żona pana Czyścioszka jest osobą najbardziej chyba nieszczęśliwą na świecie. Kiedy raz przyszła do niej znajoma i zostawiła na dywanie ślad brudnego bucika — pan Czyścioszek o mało nie powiesił się z rozpaczy.



Gdy kiedyś znalazł w kącie pajęczynę — zagroził rozwodem.

Mimo tych zalet — pan Czyścioszek nie jest człowiekiem, z którego radziłbym Wam brać przykład. Przypatrzcie mu się bowiem, kiedy wychodzi z domu.

Gdy znajdzie się na ulicy — wyrzuca puste pudełko od papierosów na chodnik. Potem soczyście pluje. Potem jedzie do biura tramwajem. Pali papierosa, a popiół sypie swej sąsiadce za kołnierz. Kiedy wysiada — bilet wyrzuca na jezdnię.

Wchodząc do biura — zapomina o wytarciu butów. Na schodach znowu pluje. Siada za biurkiem i zaczyna segregować papiery. Te, które są mu już niepotrzebne wyrzuca na podłogę. Czasami, jeśli okno jest otwarte — za okno.

Gdy je śniadanie — resztki jedzenia skrzętnie chowa w szufladzie, a zatłuszczony papier ciska na biurko nieobecnego kolegi. Niedopałki rozdusza butem na podłodze. Siedząc w kinie — z apetytem konsumuje cukierki. Papiery układa pod krzesłem. Starannie, na kupkę. Będąc na zebraniu — strząsa popiół do kałamarza. Gdy w biurze wyleje mu się atrament — rozmazuje go po całym biurku. Kiedy je śliwki — pestki rzuca za piec. Od czasu do czasu przystaje na ulicy i robi przegląd zawartości swych kieszeni. Stare kwity z pralni, niepotrzebne rachunki, nieaktualne zapiski — wyrzuca na chodnik. Znajdując się w restauracji — widelcem czyści paznokcie. Siedząc w kawiarni — sypie popiół do wazonu z kwiatami.

A wieczorem wraca do domu. Długo i starannie wyciera buty. Zdejmuje je w przedpokoju. Zakłada pantofle. Chwyta ściereczkę i ugania się po mieszkaniu. Za drobinę kurzu robi żonie awanturę, plama na dywanie przyprawia go o palpitację serca i atak woreczka żółciowego, z powodu pyłku na lustrze lamentuje i grozi rozwodem.

Taki jest pan Czyścioszek. Znacie go z pewnością. Mieszka i w waszej kamienicy. Powinniście któregoś dnia dobrać mu się do skóry.

Najlepiej tak: zaprowadzić pana Czyścioszka do łaźni. Przy pomocy drucianego zmywaka i proszku do prania porządnie wyszorować. Wymoczyć w kadzi gorącej wody. Przepuścić przez wyżymaczkę. A potem zmusić go do tego, aby w obrębie waszej kamienicy skrupulatnie pozbierał wszystkie papiery, świstki i śmiecie, jakie tam znalazły się dzięki niemu i dzięki innym Czyścioszkom.

Może wtedy zrozumie, że o czystość należy dbać nie tylko w czterech ścianach własnego mieszkania!

Zróbcie tak ze swoim Czyścioszkiem. Radzę wam serdecznie. JUR



Polowanie na kaczki? Nie. Kaczki już odleciały w cieplejsze regiony. Ale nawet podczas polowania na szaraki (a teraz już sezon) przypadnie przeprawić się przezwodę.

Czy musi być Guarneri?

Doskonałość gry na skrzypcach nasuwa nam na myśl nie tylko nazwiska słynnych wirtuozów jak Paganini, Sarasate, Huberman czy Menuhin, ale również nazwiska wielkich lutników, którzy całą swą wiedzę fachową wkładali w budowę czarodziejskich skrzypiec. Wiedza zawodowa lutników była tak specjalna, że dotychczas nie udało się przeniknąć tajemnic warsztatu Stradivariusa, Guarneriego i Amatiego z szkoły cremońskiej, Gaspra da Sali czy Tyrolczyka Stainera lub wreszcie sławnych lutników polskich Groblicza czy Dankwarta, których instrumenty słynęły w Europie Środkowej.

Przyjęło się mniemanie, że tylko doskonały skrzypek na starych niedoścignionych instrumentach jest zdolny wyczarować doskonałość brzmienia. Fachowcy jednakże twierdzą, że stare skrzypce niekoniecznie muszą być najlepsze, że Guarneri niekoniecznie musi swą wartością przewyższać produkt współczesnych lutników. Przeciwnie, wiele skrzypiec współczesnej produkcji wartością swą przewyższa skrzypce dawne. Tłumaczą to przede wszystkim lepszą jakością surowca dostępnego dziś lutnikom bez przeszkód, nowoczesnością narzędzi i warsztatu współczesnego lutnika.

Kwalifikacje lutnika muszą być oczywiście wysokie. Z tą samą doskonałością musi się on orientować w zagadnieniach akustyki, co radzić sobie z matematycznymi formułami. Tak samo swobodnie



W warsztacie lutnika

musi umieć władać dłutem, jak ołówkiem i cyrklem. Najmniejszy błąd w obliczeniach wygięć, wypukłości i proporcji skazuje skrzypce na zagładę. Oczywiście budowa skrzypiec nie jest czynnością mechaniczną i każdy lutnik wnosi w nią coś osobistego, coś własnego, własną intuicję choćby w wykończeniu takiego czy innego szczegółu, w sposobie wyginania drzewa na gorącym żelazie, czy pokrywania drzewa lakierem różnych tonacji, od brunatnej, po złotożółtą.

Dlatego też i dziś słyną jeszcze niektórzy lutniści z wytwarzania specjalnie cennych instrumentów. We Włoszech znany jest Leandro Bisiach z Mediolanu, w Danii słyną bracia Pjord z Kopenhagi. We Francji Fetigue z Paryża. W Niemieckiej Republice Demokratycznej Hugo Rosenke z Berlina. W Polsce zasłużoną sławę zdobył sobie dzięki jakości instrumentów, które wyszły z jego warsztatu lutniczego — zmarły niedawno Panufnik, ojciec znanego współczesnego kompozytora.

Z ekranu
„Błękitne miecze"

Pod tym niewątpliwie zaciekawiającym tytułem obiega nasze ekrany nowy film „Defy". Budowa filmu, wielorakość jego elementów — również zaciekawia najszersze kręgi widzów. Doskonale oddane tło środowiskowe przełomu XVII i XVIII wieku, konflikt między wiarą w abrakadabrę mistrzów wiedzy tajemnej a wiarą w fundamenty prawdziwej wiedzy, urywki wątku sensacyjnego (porwania, ucieczki) — oto kanwa, którą posłużyli się realizatorzy filmu — rzecby się chciało biograficznego, gdyby nie pewne odstępstwa od biograficznej prawdy o twórcy saskiej porcelany Böttgerze.

Film zrobiony jest niewątpliwie dobrze i stanowi jedną z celniejszych pozycji w kinematografii Niemiec Demokratycznych. Można mieć co prawda pretensje o to, że mozół odkrywczy Böttgera ograniczony został na ekranie do końcowego — sugestywnie zresztą podanego — fragmentu, można mieć pretensje, że latom 1701—1709 przebiegającym bez akcji nie dodano żadnego objaśnienia, że nie wykorzystano wszystkich możliwości podmalowania filmu tłem historycznym. I jeszcze jedno: jeśli uprzytomnimy sobie skalę oddziaływania sztuki filmowej i jej sugestywność, nie będziemy mogli być wolni od obaw, że historia Böttgera i jego porcelany utrwali się w pamięci widzów akcją filmową, a więc historycznie niezupełnie ścisłą.

Zastrzeżenia te jednak nic nie ujmują „Błękitnym mieczom" jako dziełu filmowemu, za które zarówno reżyserowi Wolfgangowi Schleifowi jak i scenarzyście Alfredowi Böttcherowi należą się słowa dużego uznania. (tip)

Co to jest „ciężka woda"?

Wodór, jak zresztą wiele innych pierwiastków, posiada dwa izotopy, które różnią się między sobą ciężarem atomowym. Izotop cięższy, rzadziej spotykany, nie wywołuje wśród połączeń chemicznych specjalnych perturbacji, jeżeli jednak 2 atomy cięższego wodoru połączą się z atomem tlenu, powstaje tzw. „ciężka woda", która w stosunku do wody zwykłej posiada gęstość 1,106. Poza tą gęstością „ciężka woda" posiada jeszcze szereg innych własności, które ją odróżniają od wody zwykłej. Woda ta zamarza przy temp. $+ 3{,}8^0$ C, wrze przy $- 101{,}4^0$ C, przy czym najgęstsza jest nie przy $+ 4^0$ C jak woda normalna, tylko przy $+ 11{,}6^0$ C. „Ciężka woda" działa szkodliwie na organizmy żywe, lecz wobec rzadkości cięższego izotopu wodoru nie tylko jest rzadko spotykana, ale wyodrębnienie jej nastręcza wiele trudności. (z)

MODA
Na ulicach Moskwy



Podczas, gdy...

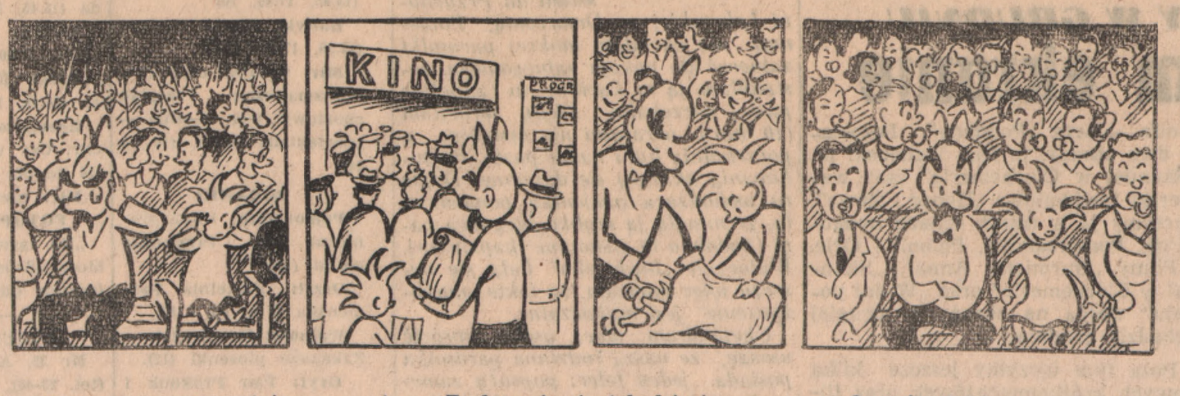
...miss Daisy Horsemeat ze stanu Illinois lansuje najnowszą modę, polegającą na noszeniu kapeluszy w kształcie dział przeciwlotniczych, sukien, których jeden rękaw jest o połowę krótszy od drugiego i pończoch, wyszywanych we wzory bomb atomowych;

...miss Joan Plumkins paraduje jesienią po ulicach Chicago w kostiumie kąpielowym, pelerynce ze srebrnych lisów i futbolowych butach —

— na ulicach Moskwy ujrzeć możecie takie modele jesienno - zimowe, jak te, które pokazujemy wam powyżej. Cechuje je prostota połączona ze smakiem i utrzymaną w dobrym tonie elegancją. Są praktyczne, niedrogie, dostępne dla każdej kobiety.

No i na pewno świadczą lepiej o zdrowym rozsądku tych, które je noszą, niż kreacje, lansowane w kraju humbugu, dolara i tragikomicznej farsy... (j).

FURDYGA I SYN



— Cały seans rozmawiają.
Pocóż przyszli tu do kina?
— „Dzwięk" zupełnie zagłuszają
Ja już dłużej nie wytrzymam!

— Zachowują się jak dzieci —
nic tu prośby nie pomogą
Za kinowe te gaduły
trza się zabrać inną drogą.

— O, znów dzisiaj na gadanie
miało chętkę wiele osób...
Pierwszorzędny — moim zdaniem
na gaduły ten nasz sposób.

Panikarz i olej

Do sklepu PDT
Przyszedł panikarz i chce:
Na porost włosów pięć kilo maści,
Octu sześć flaszek, świeczek dwanaście
Pięć kilo kaszy
I tuzin szczotek
Bobkowych liści za dziesięć złotych
Sześć rygli mydła
Skrzynkę powidła
Pół worka soli (niby dla bydła)
Trzy słoje dżemu
Piętnaście pudełek kremu
Belę ligniny
Cztery tuziny spinek
Szesnaście paczek wykałaczek
No a poza tym
Dwa kilo waty
Cienkiej tasiemki
Metrów trzydzieści
I innych rzeczy
Ile się zmieści.
Kiedy zaś przyszła kolej
Na olej
Ekspedient, podając, rzecze:
— „Tak —
Oleju faktycznie panu brak."

Edward Mielniczek

Furdyga i syn na ekranie



Znani naszym Czytelnikom z serii rysunkowych bohaterowie licznych przygód — Furdyga i jego syn Cynamonek zapoczątkowali niedawno, skromną na razie zresztą, karierę filmową. Oto na ekranach kin bydgoskich wystąpili przed programem w rysunkach reklamowych, przestrzegając przed nadużywaniem energii elektrycznej. Pojawienie się popularnej dwójki na ekranie publiczność kinowa przyjęła szmerkiem uznania.

Nie wykluczamy, sądząc po ich kinowym debiucie, że Furdyga i syn staną się znanymi gwiazdorami filmowymi.

UŚMIECHNIJ SIĘ

TAK TO SIĘ DZIWNIE PLECIE...

Jak często wzniosłe z niskim się ociera,
najlepiej z tego porównania płynie;
Liściem dębowym zdobim bohatera,
a żołędziami tuczymy świnie.

TYLKO RAZ

Malarz do modelki: Czy pani już kiedy pozowała?

Modelka: Tylko jeden raz — dyrektorowi banku.

NAPIS

Na grobie chirurga, który w swoich operacjach nie miał szczęśliwej ręki, koledzy zmarłego umieścili napis: „Tu leży ten, przez którego inni leżą".

Za dolarową kurtyną

KSIĘŻA CENZURA



Młodzieży cnota — rzecz cenna. Dochody z filmu także. Prawdopodobnie dlatego czytamy co następuje o małej wiosce Abruzzen:

Przyjechało kino, wyświetlać film, który miejscowy proboszcz uważał za nadający się tylko częściowo dla młodocianych. I dlatego w drastyczniejszych momentach zatroskany duszpasterz zasłaniał aparat projekcyjny miotłą.

PROŚBA O OBUDZENIE



Pewien gość w hotelu w Dallas (stan Texas) w kraju tysięcy „cudów" czyli USA, polecił portierowi, ażeby obudził go, kiedy wszyscy położą się do snu. Wola klienta — w USA święta! Zgodnie z życzeniem portier obudził gościa, gość ubrał się, zszedł do portierni i sterroryzował portiera rewolwerem. Potem obrabował kasę hotelową, wsiadł do auta dyrektora hotelu i do dzisiaj jeszcze nikt go nie oglądał. Prawdopodobnie dlatego, że podzielił się zyskiem z policją — jak to często w „cudownych" USA bywa.